

Powstaje nowa partia

Nie ma jeszcze nazwy. Rodzi się w sporach o cele i metody działania. Jedno — na razie tę część polskiej lewicy, która — odrzucając urazy i uprzedzenia — gotowa jest uczestniczyć w tworzeniu ładu społeczno-gospodarczego, odpowiadającego interesom ludzi pracy.

Jerzy Lach:

— Nie chcemy już żadnych przeobrażeń PZPR, zupełnie bez sensu byłoby zmienianie samej fasady. Na XI Zjeździe trzeba zakończyć działalność partii, o dobroku i błędach wypowiedzieć się w osobnym dokumencie, następnie — uaktywnić lewicę, zjednoczyć ją i szybko wejść w nurt zachodzących w kraju przemian.

Wojciech Kozaczka:

— Możemy powtarzać: sprawiedliwość, równość, suwerenność. Dziś nikogo to nie przyciągnie. Czekając wszystkich ciężkie miesiące zimy. Gdy bieda ludzi docisnie, nie trzeba będzie tłumaczyć pojęcia sprawiedliwości społecznej.

Jerzy Bodziony:

— Nie biurokratyczny centralizm, nie dyktatura, lecz współuczestnictwo w budowaniu demokratycznego socjalizmu o partego i realne posiadanie środków produkcji przez ludzi pracy. Przede wszystkim jednak służba narodowi, służba lokalnej wspólnotce.

Leszek Korzeniowski:

— Wiele krytykowanych dotychczas poglądów naszych politycznych rywali będziemy musieli przyswoić podczas Zjazdu, bowiem są one po części zbliżone z naszymi obecnymi koncepcjami.

Antoni Rączka:

— Są idee i wartości, od których odstąpić nie możemy. Ochrona podstawowych zdobyczy socjalnych, które wypracowaliśmy przez cztery dziesięć lat, to ważne zadanie nowej partii. Nie zaakceptujemy bezrobocia. Jesteśmy za aktywnością sektora prywatnego, ale niech się on rozwija w oparciu o własny kapitał a nie drogą prywatyzacji własności społecznej. Nie do pomyslenia też jest wyprzedaż majątku narodowego obcemu kapitałowi.

Jerzy Giedroń:

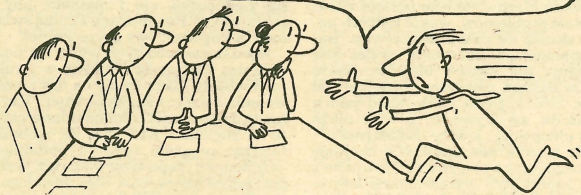
— Potrzebne nam jest poczucie więzi wzajemnej. Nie stanowiliśmy dotychczas solidarnej wspólnoty. Marzę o partii, która zintegruje nas, zjednoczy przeciw kołtństwu.

Jan Stramek:

— Tworzymy partię od korzeni nową, wyrastającą z szerokiej bazy społecznej. Stąd tak ważne, by nasz program był konkretny, odpowiadający ludziom na dole. I żeby nasze postępowanie pozostawało w zgodzie z tym, co mówimy.

CO NAS JEDNOCZY — str. 2.

Proletariusze wszystkich krajów już się naprawdę połączyli!



Krynica

● Władze miasta zażądały zwrotu lokali będących własnością państwa, zajmowanych przez PSS i GS. Zwolnione pomieszczenia zostaną wynajęte, a uzyskane w ten sposób pieniądze zasila miejską kasę. Jeśli z parteru gmachu, w którym mieści się Urząd Miasta i Gminy — wyprowadzi się krynicki oddział PHS, wówczas będzie tu (jak przed wojną) hala targowa.

● Regularne kursy autobusu łączącej osiedle Źródłana z ulicą Kraszewskiego. Obsługujący linię autokar należy do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, ceny biletów — jak w pojazdach WPK.

● Organizowana przez grupę miłośników miasta fundacja o roboczej nazwie „Krynickie zdrowie” stawia sobie za cel przywrócenie walorów uzdrowiskowych, a także wsparcie niedoinwestowanej miejskiej infrastruktury.

● Pod znakiem zapytania stoi dalsza budowa kolektora, odprowadzającego miejskie ścieki do oczyszczalni. Inwestycja — która pochłonęła już około 200 milionów złotych — utknęła z braku środków.

Ostał się naczelnik

Na sesji rady narodowej w Czarnym Dunajcu za wotum nieufności wobec naczelnika gminy opowiedziało się 10 radnych, przeciwko — 18. Nie pierwsze to poruszenie, które spęło tutaj na niczym.

(Reportaż Anny Szopińskiej „Demokracja po czarnodunajsku” — za tydzień)

Milicyjny bilans

Wzrosła w minionym roku ilość zabójstw, rozbojów i kradzieży. Mniej było tylko gwałtów. Na sądeckich drogach — pijani kierowcy, nadmierna szybkość i braura, 1200 osób rannych, 87 wypadków śmiertelnych. Nad bezpieczeństwem mieszkańców regionu czuwa 1447 funkcjonariuszy.

— str. 2

Amnestia

W wyniku ustawy o amnestii kolegia do spraw wykroczeń w Nowosądeckim uormyło postępowanie wobec 687 osób, darowały 107 kar ograniczenia wolności i 1571 grzywien. Zatrzymane prawa jazdy odzyskało 1988 osób.

lewicą?

Za kilka dni ze sceny politycznej zjedzie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Oceny przewin i zasług, gdy opadną emocje, dokonają historycy. To zresztą odrębny temat. Dzisiaj znacznie ciekawszym wydaje się pytanie, co powstanie w jej miejsce, bo nie ulega wątpliwości, iż współczesne demokracje oparte są na swoich równowadze sił lewicy i prawicy. I wszelki monopol, także „solidarnościowy”, byłby ich zaprzeczeniem, co wiadomy instynkt polityka partiarza stale Lech Wałęsa.

Lewicą powinna zatem być zorganizowana. Czy w jedną partię, nie wiem. Są argumenty za, są przeciw. Myślę, że znacznie ważniejsza jest próba odpowiedzi na pytanie, do czego nam ta lewica jest potrzebna i jakich wartości byłaby nośnikiem?

nam

Każda z organizacji lewicowych odrzuca już dzisiaj dyktaturę proletariatu, centralizm demokratyczny, gospodarkę nakazowo-rozdzielczą. Lewica stoi wyraźnie na gruncie demokracji parlamentarnej i poszanowania praw człowieka. Jednocześnie odcina się od zbrodni stalinizmu, akcentuje znaczenie samorządności terytorialnej i pracowniczej, opowiada się za państwem zapewniającym wolność słowa, sumienia i wyznania, za jego suwerennością i praworządnością.

Ale to są wszystkie zasady elementarne, w jakimś sensie oczywiste, natomiast człowiek chciałby wiedzieć, jakie będzie stanowisko lewicy wobec konkretnych procesów zachodzących w życiu społecznym. Oto dla przykładu rysuje się w świetle programu wyrażanego przez rząd Tadeusza Mazowieckiego ogromna degradacja kultury, nauki, wiedzy. Książka droższe sąleżność, gazety i czasopisma stają się niedostępne dla wielu rodzin, szkołom i przedszkolom odbiera się w ramach „prywatyzacji” budynki, z braku środków przerywane są badania naukowe, krach grozi wielu instytucjom. Czy lewica może przystać na takie zjawiska? Na zamykanie domów kultury, świetlic, bibliotek, teatrów, kin?

Inny przykład — bezrobocie. Dziś wiadomo, że gospodarka rynkowa jest koniecznością. Ze tylko ona zdaje egzamin. Ze nie może być prymatu ideologii nad ekonomią, to prowadzi do kryzysu. W tej sferze lewica udziela poparcia programowi Balcerowicza. Musimy zamykać nierentowne zakłady, upraszczać struktury organizacyjne, likwidować zbędne pośrednictwo, no i musimy przywrócić pracy szacunek. Ale gdzie jest powiedziane, że przedsiębiorstwo państwowe, uwolnione z biurokratycznego gorsetu, musi być gorsze od prywatnego? Czy nie są konieczne pewne granice zarówno wyprzedaży majątku narodowego kapitałowi zagranicznemu, jak i pewne granice wyznaczające dopuszczalny wymiar bezrobocia? I tego lewica musi żądać, w interesie ludzi pracy najemnej.

Są też granice obniżania za pomocą cen stopy życiowej. One się dadzą wyliczyć. Zrównoważenie rynku, to jedna sprawa, a niedostępność podstawowych często dóbr dla większości społeczeństwa, to druga. Ten rok oczywiście będzie ciężki. Ale ciężar musi być do udźwignięcia — i jest obowiązkiem lewicy pokazywanie stronie rządowej tych granic. Taka jest zresztą podstawowa funkcja opozycji. Jeśli zaś nie będzie lewicy, to nie będzie również opozycji. I w innym wydaniu powrócimy do starego systemu.

Nowa partia powinna też dbać o równość szans edukacyjnych dzieci i młodzieży, by status majątkowy rodziny nie przesądzał o ich losie. Powinna zatem stać się rzecznikiem racji moralnych, które mogą być w kolizji z wąsko rozumianym zyskiem. Słowem, musi baczyć, byśmy się nie stawali społeczeństwem dziewiętnastowiecznych nierówności.

STEFAN CIEPLY

Do Premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego

Czujemy się oszukywani ze wszystkich stron. Rząd Pana patrzy bez troski na windowanie cen maszyn, ciągników, nawozów, paszy, środków ochrony roślin, paliw, energii elektrycznej. Działający w Pana imieniu minister rolnictwa nie przedstawił żadnej koncepcji utrzymania gospodarstwa rodzinnego. Nie przyznał nic dla zagwarantowania opłacalności produkcji rolnej.

Rolnicy (...) sprzedali państwu całą produkcję zbóż w lipcu i sierpniu po najniższych cenach.

Pieniądże otrzymane za zboża w większości zmarnowane zostały inflacją, bo nie było i nie ma czego kupić.

Zakłady mięsne, mleczarnie obniżają cenę za nasze produkty do granic, kiedy nie opłaca się już produkować.

Nasze gospodarstwa w przeważającej ilości mają od 2 do 10 ha. W ostatnich miesiącach część młodych rolników podjęło pracę dodatkową poza rolnictwem, aby dolożyć do gospodarstwa. Niech Pan, Panie Mazowiecki, powie, jaką przynależność nam przeczynał.

★

List rolników z Miłomytna zamieściła „Rzeczpospolita” — organ prasowy rządu — wraz z komentarzem zaskakująco szczerym. Oto fragmenty godne zapamiętania i przemyślenia: (...) nie całe rolnictwo jest biedne. Już teraz są rolnicy, których stać na zakup każdej maszyny. Tylko że ci rolnicy nie mają gospodarstwa o powierzchni 2 do 10 ha. Czyli wiadomo, o co chodzi i ku czemu zmierza polityka rządu. Chodzi o to, aby takich gospodarstw było jak najwięcej. Aby zaś mogło ich być więcej, muszą one powstać kosztem tych mających 2 do 10 ha, których właściciele po sprzedaży części bądź części ziemi będą przechodzić do innej grupy (...) Zdecydowaliśmy się (poprzez głosowanie w wyborach) na nowy, bardziej efektywny model gospodarki, zapewniający obfitość dóbr i usług, nie marnotrawiący efektów ludzkiej pracy. Nie możemy zapominać, że ten nowy system będzie przynosił korzyści przede wszystkim WYMAGAJĄCY. Rolą rządu jest tylko to, by te ciężary rozkładał w miarę sprawiedliwie. I na razie nie widać tu większych błędów.

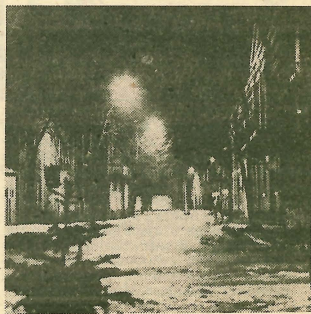
★

W Nowosądeckim zdecydowana większość rolników nawet marzyć nie może o gospodarstwie dziesięciohektarowym. Nasze miasteczka żadnej pracy w tej chwili nie oferują. Wolnych miejsc w usługach tyle co kot napłakał. Na turystach ciężko zarobić, bo groszem nie śmierdzą i przestali przyjeżdżać na wywczas. A komentator rządowej gazety pisze, że wiadomo, o co chodzi i ku czemu taka polityka zmierza.

Gorlicy „Mikolaję”

Była późna świąteczna noc. Zmotoryzowany patrol milicyjny przemierzał uśpioną uliczkę Gorlic. Nagle funkcjonariusze zauważyli dwóch osobników taszczących na plecach wypchane worki. Na widok nadjeżdżającego radiowozu Mikolaję porzucili w popłochu swe tobołki i uciekli w najciemniejsze zakamarki pobliskiego placu budowy

— str. 5



Po co

Co nas jednoczy?

Partia polityczna powstaje wówczas, gdy grupa ludzi dobrowolnie łączy się wokół jakiejś sprawy i postanawia wspólnie dążyć do wytkniętego celu. Jaka sprawa, jaki cel jednoczą działających, którzy zamierzają pod koniec stycznia utworzyć nową partię? Czym się oni różnią od innych orientacji obecnych na polskiej scenie politycznej?

W rozmowie z delegatami na XI Zjazd próbujemy dociec co ich skłania do aktywności, czego pragną bronić, przeciw czemu zamierzają się organizować. Proponujemy wybiec myślą ku przyszłości odcierając się od przedwzorca i wczorajnych doświadczeń, by nie ugrzęznąć w nurcie rozliczeń. Nie od razu się to udaje. Wiele naszych rozmówców za warunek wstępnego zjednoczenia sił lewicy uważa wyraźne odcięcie się od tego wszystkiego, co było błędne w dziejach PZPR. Potrzeba zrzućcia garbu przeszłości jest tak silna, że niemal w każdej wypowiedzi wątek ten powraca. Wreszcie zaczynamy jednak rozmawiać o naszym stosunku do teraźniejszości oraz o wartościach, którym chcemy podporządkować swoje poczynania po zakończeniu działalności PZPR.

Leszek Korzeniowski:

— Jeśli próbujemy odpowiedzieć na pytanie, jakiej chcemy partii, to musimy

sobie powiedzieć także, dlaczego tej którą mamy — nie chcemy. Nie można zmienić jedynie szyldu, pozostawiając stare mechanizmy i nie zdyktowując się na refleksje o przeszłości. Wiele spraw zaklamano, nie ujawniano. To właśnie doprowadziło nas do porażki. PZPR zakończyła swoją rolę dziejową i należy przyjąć to spokojnie: każda struktura polityczna, każda partia ma swój kres.

Jaka partia jest dzisiaj potrzebna społeczeństwu? Myślę, że taka, która potrafi wyrażać interesy ludzi pracy w zmieniającej się sytuacji. Program ekonomiczny rządu Mazowieckiego odłonił z czasem wiele problemów, wokół których powinna skupić się cała polska lewica. Nawet działacze „Solidarności” widzą dziś zagrożenia dla swoich ideałów. Sądzę więc, że nastąpi naturalne zespolenie sił lewicy, bez względu na to spod jakich sztandarów się wywodzi, a więc także lewicy chłopskiej i lewicy „Solidarności”.

Wiele jeszcze nas dzieli. Nie znajdujemy wspólnego języka z ludźmi z kierownictwa partii, którzy byli wyraziicielami interesów popartyjnych. Zastanawiam się, czy nowa partia, która powstanie po rozwiązaniu PZPR, nie będzie znów narzędziem polityki popartyjnej. Jeśli taka sytuacja zaistnieje, to partia po Zjeździe oderwie się od sił lewicowych.

Musimy szybko wypracować program,

który odpowie na oczekiwania społeczne. Jeśli nie zdolamy go stworzyć, znajdziemy się na obrzeżu wydarzeń politycznych i być może ktoś inny skuteczniej znacznie reprezentować interesy ludzi pracy.

Ważne jest dla lewicy porozumienie się w kwestii definiowania pojęcia socjalizmu. Znam trzy znaczenia tego słowa: jako zbiór idei, jako ustroj wprowadzony przez Stalina i jako postkapitalizm — nowy ustroj, który ma przezwyciężyć sprzeczności kapitalizmu. O jaki socjalizm chcemy walczyć? Odpowiedź na to pytanie będzie nas różnicować. Jest wiele powodów by się zjednoczyć, ale i niemało, aby się różnicować. Powinniśmy z pełną świadomością pogodzić owe sprzeczności.

Wyniki czerwcowych wyborów pozbawi nas właściwego miejsca w strukturach władzy. Skupiło się na nas niezadowolone i gorycz społeczeństwa. Kto pamięta dziś o naszych dokonaniach, choćby tu w regionie? Kto wie, ile zrobiliśmy tworząc program rozwoju południowo-wschodniej części województwa, realizując pomysły utworzenia Gorczańskiego Parku Narodowego, walcząc z różnymi grupami nacisku o sprawy Tatrzańskiego Parku Narodowego, przeprowadzając wielkie zamierzenia, jak elektryfikacja kolei czy gazyfikacja? Ludzie wypowiedzieli się przeciwko nam 4 czerwca, ponieważ krytycznie oceniali inne aspekty naszej polityki.

Może się okazać, że nawet mała liczebna partia, lecz złożona z ludzi, którzy wiedzą czego chcą, zyska większe poparcie niż „stara”, dwumilionowa.

W kampanii pojazdowej ujawnią się nowe twarze i nowe osobowości. Za najważniejsze uważam wypracowanie naszego stanowiska wobec wyborów samorządowych, pokazanie ludzi lewicy, którzy przedstawiają sposoby rozwiązywania najtrudniejszych problemów lokalnych oraz potrafią odważnie i rzetelnie realizować interesy nowosądeczan.

Jerzy Lach:

— Nie mogę rozliczać się z całego czterdziestolecia. Jestem w partii 20 lat, trudno więc brać na siebie winę za okres stalinizmu. Podobnie jak większość członków partii sądzę, iż nasze rozliczenie przeszłości powinno być krótkie i rzeczowe — co było dobre, a co złe i błędne. Natomiast skupić się musimy na określeniu własnej polityki, tak aby była ona elastyczna i uniwersalna, dostosowana do przeobrażeń zachodzących w kraju i w Europie.

Chwilowo utraciliśmy bazę, co wyraża się nie tylko brakiem szerokiego poparcia w społeczeństwie, ale także apatią w środowisku partyjnym. Bazę odzyskamy tworząc mądry program, nie długofalowy, lecz krótki i zwięzły, pozwalający nam reagować na zachodzące zmiany.

Nie mamy jeszcze skryształizowanych poglądów dotyczących dalszej przyszłości. Nie wiem, czy najbliższe wybory do lokalnych samorządów będą wskaźnikiem skonsolidowania się wszystkich sił polskiej lewicy. Odczyliśmy się gry politycznej, zbyt długo prowadzono nas za

Wizytówka?

Jordanowska Rada Narodowa, a także tutejsze partie polityczne (PZPR i SD) działają w śmiesznej atmosferze. Jak to rozumieć? Doświadczenie. Oto naprzeciw siedziby tych władz, partii i stronnictw, po drugiej stronie ich wspólnego korytarza rozgosiła się łazienka, lub raczej — mówiąc bez ogródek — wychodek, godny swojej nazwy. Ludzie zatykają nosy i robią co mogą, żeby skrócić mekko pobytu w władz. Mniejsza o gości, w końcu pójdą sobie, a co pomysł, ich sprawa. Ale luminarze miejscy? Czyżby nie czuli, że coś tu nie tak pachnie?

(zosz)

Milicyjny bilans

Z zakopiańskich Zakładów Miesnych „Igiopol” usitowano wynieść 201 kg mięsa i jego przetworów. Pracownicy kombinatu obuwicznego „Podhalce” przemycili na smietnik (wraz z odpadami) skóry i buty o łącznej wartości 2,5 mln zł. Szczęśliwie ukradko zakład na 6,5 mln zł. Kuchenki gazowe (w cenie 87 tys. zł) — po przejściu przez ręce pośredników — osiągnęły w sklepie cenę 214 tys. zł. Na placach targowych i bazarach można kupić towary z uposażonych sklepów po cenach nawet 3-krotnie wyższych niż w sklepach.

Od stycznia do listopada minionego roku przestępcy gospodarczy w Nowosądeckim zagarnęli mienie wartości 93 mln zł. Udało się odzyskać 35 mln zł oraz zabezpieczono — na poczet grzywien i rozszereń — towary wartości 65 mln zł.

W ciągu jedenastu miesięcy 1989 r. niepokojąco wzrosła przestępczość w naszym województwie, przede wszystkim ilość zabójstw, raboży, kradzieży. Zmalała jedynie ilość gwałtów.

W milicyjnych rejestrach figuruje 6903 sprawców przestępstw kryminalnych (w tym 646 recydywistów), 465 nieletnich przestępców, 519 nieletnich moralnie zagrożonych, 783 pasożytów, ponad 100 nar-

komanów (w tym 30 kobiet i 11 nieletnich), 114 zbrojców, 88 osób uprawiających prostytucję oraz 282 meliny (w ubiegłym roku zlikwidowano 25 bimbrowni i 31 melin).

O bezpieczeństwo mieszkańców naszego województwa dba 1447 funkcjonariuszy. Narzekają oni na braki kadrowe, kłopoty ze sprzętem, że warunki lokalowe (np. RUSW w Zakopanem, Nowym Targu i Limanowej) oraz — nieprzychylna atmosfera wokół poczynają milicji.

(d)

Krościenko

◆ Przychodnia Zdrowia otrzymała wreszcie aparat rentgenowski. Starania o to urządzenie trwały ponad dwa lata, poskutkowało dopiero interwencją na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Środki na zakup dały: Urząd Wojewódzki — 28 milionów, NFOZ i budżet gminy — po 20 milionów złotych.

◆ Gmina Rada Narodowa nie przyjęła rezygnacji swego przewodniczącego. Stanisław Orski pełni tę funkcję nadal.

(d)

Korzenna

W gminie Korzenna rozpoczęto kilka budów, na przykład w Miłkowej — szkołę, w Korzennej — szkołę i ośrodek zdrowia, w Wojnarowej — remizę wraz z pocztą. Naczelnik Zbigniew Szewczyk liczy, że dotacje z Wojewódzkiej Rady Narodowej i PZU pozwolą w tym roku kontynuować prace.

Najbliższe finiszu są mieszkańcy Wojnarowej na czele z sołtysiem, Janem Miką. Oddano już 2 garaże, zaś w najbliższych miesiącach strażacy obiecują pomieszczenia dla poczty i sklepu.

(d)

Na drogach

Kilka miesięcy temu w Tegoborzy ciężarówka „zila”, kierowana przez 29-letniego mieszkańca Tworkowej (woj. tarnowskie), na skutek awarii układu kierowniczego zjechała na przeciwny pas jezdni i uderzyła w „mitsubishi”. W wypadku zginął na miejscu kierowca samochodu osobowego, 41-letni Holender, wraz z 10-letnią córką. Jego żona oraz 8-letnia córka i jej koleżanka zostały ranne. Niedawno prokurator skierował do sądu oskarżenie sprawcy tego wypadku. Biegły inżynier mechanik stwierdził, że uszkodzenie układu kierowniczego ciężarówki nastąpiło wskutek zastosowania w nim niewłaściwej śruby mocującej i zabezpieczającej. Kierowca „zila” (z wykształcenia mechanik samochodowy) przyznał, że nie pamięta, kiedy sprawdzał układ kierowniczy i czy dokręcał wadliwą śrubę, choć przypuszcza, że kiedyś to robił...

W ciągu jedenastu miesięcy ubiegłego roku na nowosądeckich drogach zdarzyło się 840 wypadków (87 ofiar śmiertelnych i 1200 rannych). Przyczyną od lat te same: prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym, nadmierna szybkość i brawura.

(d)

Złoty interes

Skupujemy zepsute, złote zegarki na ręce. Za męski płacimy 5 tys. zł, damski — 4 tys. zł. — takiej treści ogłoszenie zawieszono w oknie sądeckiego „blaszaka” przy ulicy Limanowskiego. Po kilku dniach — rzeczywiście, młody mężczyzna stojąc u wejścia do „blaszaka” kupował zegarki, których do pozbycia się bezużytecznych czasomierzy było wielu.

Docieklisi — patrząc na tak dobrze prosperujący interes — zastanawiali się, jak operatywny młodzian „wychodzi na swoje”, jaką wartość może mieć zepsuty mechanizm. Snuto różne domysły, tymczasem rozwiązanie zagadki jest proste:

złote koperty zegarków — to cienka, naniesiona galwanicznie warstwa złota. Wysokie ceny tego metalu (100 — 120 tysięcy złotych za gram kruszcza w wyrobach jubilerskich) spowodowały, że przypomniano sobie proste sposoby odzyskiwania go.

Może więc doczekamy czasów, gdy znajdą się ludzie, którzy wietrzą dobry interes w skupowaniu szklanej szubki, puszek po konserwach czy odpadów z tworzyw sztucznych?

(jw)

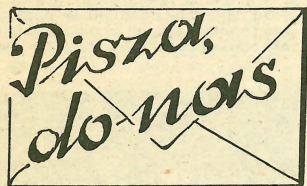
Kamionka

Niecierpliwi mieszkańcy Kamionki przedłużająca się budowa mostu za starym kościołem. Obecnie, żeby dostać do drugiej części gminy trzeba jechać okrężną drogą przez Nowy Sącz lub przepławiać się w bród przez rzekę. Czeka też na dokończenie 700-metrowy odcinek drogi w okolicach mostu. Radni planują, że w tym roku zmodyfikują się chociaż po jednej drodze w każdej wsi w gminie.

Na ukończeniu się szkoły w Jamnicy, także w tym roku planuje się przekazać przedшкоłę w Kamionce Górnej (środki daje zakład patronacki „Konspol”) oraz szkołę w Królówce Górnej (finansowaną przez organizatora kolonii — tarnowskie Zakłady Mechaniczne).

Marzy nam się telefonizacja całej gminy — mówi przewodniczący Rady Narodowej Ryszard Gonsowski. — Jest już dokumentacja techniczna, zlecieliśmy zakup kabli. Niestety, zakłady i instytucje działające na naszym terenie raczej niechętnie partycypują w kosztach telefonizacji. Takie właśnie omdlenie z ostatniego zebrała wszystkich zainteresowanych.

(d)



● Pani Anna B. z Krynicy — po przedstawieniu kilku przypadków nieczytelności kierowców PKS, po przytoczeniu przykładów nieogrzewania autobusów — pyta, jak długo jeszcze będzie tolerowane sobiepanstwo? Nasza Czytelniczka zastanawia się też, czy stale pogarszające się warunki podróży, niepunktualność, brud w państwowych autobusach — wyeliminować może dopiero interwencja u premiera Tadeusza Mazowieckiego?

Odpowiadamy: od kilku miesięcy wyraźnie wzrosła ilość kierowanych do naszej redakcji skarg na PKS. Niestety, większość z nich dotyczy sądeckiego oddziału tego przedsiębiorstwa. Upřednio kierownictwo oddziału sprawiło wrażenie, iż poważnie traktuje krytyczne sygnały. Obecnie nie jesteśmy już tego pewni. Nasze wątpliwości wzrosły po otrzymaniu odpowiedzi dyr. Władysława Kroka na zamieszczoną w tej rubryce skargę Czytelniczki ze Stowikowej. Zarzuty były jednoznaczne: jeden autobus „wypadł” z kursu, następny nie odjechał, bo kierowca uznał, że jest... zbyt wielu pasażerów, zaś Czytelniczka, która chciała się wpisać do książki zażaleń, czyniono utrudnienia i przykrości. Należało się spodziewać kar dyscyplinarnych wobec winnych. Tymczasem dyr. Krok przywołuje na

usprowadliwienie jedynie brak sprawnego taboru, informuje, że *dyżurnego ruchu pouczono i zobowiązano do udogodnienia książki skarg* (tak jakby o tym dotychczas nie wiedział!) oraz zapewnia, iż *skargę omdłwiono na odprawie służby ruchu, co naszym zdaniem winno wyeliminować, względnie ograniczyć powody powstawania skarg*.

Jeśli tylko tyle potrafi zrobić dyrekcja PKS w opisanej sytuacji, zaś organ nadzerny (to znaczy Wydział Komunikacji w Urzędzie Wojewódzkim) w ogóle nie zajmuje stanowiska wobec krytyki prasowej podległego mu przedsiębiorstwa — to odpowiedź na pytanie p. Anny B. brzmi: bez interwencji w Warszawie, a zwłaszcza bez podania PKS-u w społecznej kontroli, nic się chyba nie zmieni! My w każdym razie — w oparciu o ogromną korespondencję — przygotujemy raport dla po-

słów i poprosimy o interpelację w Sejmie.

Dalsze publikowanie indywidualnych skarg pasażerów wydaje się nam niecelowe, dlatego pominieliśmy namy szczególnej listy p. Anny B. dotyczące dat i godzin kursów, podczas których spotkały ją przykrości. Zbyt wielu ludzi skarży się na to samo i zbyt długo dyrekcja sądeckiego oddziału PKS okazuje pobłażliwość wobec kilku swoich niedyscyplinowanych i nieuprzejmych pracowników. „Odpowiedź” dyr. Kroka świadczy o bezradności kierownictwa i nieskuteczności wnioskowanych zażaleń.

● Autora listu o poczynaniach kierowców samochodów ciężarowych PKS prosimy o podanie swego adresu oraz numerów rejestracyjnych owych samochodów. Sprawę prześlemy właściwemu organom.

rekę i sterowano z góry. Pół roku do wyborów to zbyt mało dla rodzącej się partii. Gdyby jednak przyspieszono wybory i gdybyśmy nie odegrali w nich roli na miarę oczekiwani, nie będzie to kłeska.

Nowa partia musi opowiedzieć się zdecydowanie po stronie interesów zwykłych ludzi. Nie uważam za celowe wyczekiwanie i wykorzystywanie błędów czy potknięć rywali politycznych. Mamy swoje racje jako lewica i choć zgadzamy się w wielu punktach z polityką nowego rządu, na niektóre zagadnienia patrzymy inaczej. Jesteśmy za prywatyzacją, lecz nie uważamy jej za jedyne lekarstwo dla chorej gospodarki. Natomiast skoro jesteśmy przeciwko monopolom, czy nie powinniśmy się włączyć do zwalczania starych struktur twórczych „czapy” nad zakładami? Wiemy przecież, skąd się biorą wysokie ceny, np. mięsa i przetworów.

Czynnikami aktywizującym nową partię będą zmiany społeczno-gospodarcze zachodzące z dnia na dzień. Jeśli jednak na te same sprawy będziemy patrzeć każdy do swojego, niczego nie osiągniemy. Musimy sobie odpowiedzieć na podstawowe pytania: co to jest lewica, jaki ma program, kogo reprezentuje i kogo chce bronić?

Nie wiadomo jeszcze, czy Zjazd wyłoni nowe władze. Wolalibyśmy aby stało się to później, po pewnym okresie pracy. Gdy bowiem rozpocznie walkę o stanowiska i stolki rozmaite grupowania, najważniejsze sprawy znikną z pola widzenia. Zjazd nie odegra wówczas większej roli, nie

spełni oczekiwań ludzi zapagnących stworzyć zupełnie nową partię.

Antoni Rączka:

— Nigdy jeszcze nie znajdowaliśmy się w tak złożonej sytuacji politycznej. Czekają nas wielkie wydarzenia i dalsze zmiany. Przespanie tego okresu może się negatywnie odbić na całej polskiej lewicy, tak bardzo dziś zróżnicowanej.

PZPR bez wątpienia powinna zakończyć swą działalność. Wiemy, co w jej historii było dobre, a co ciągnęło partię w dół. Od tego co złe należy się odciać. Chcemy stworzyć nową partię nie tylko z zrywu — mającą inne oblicze polityczne i organizacyjne. Będziemy ją budować dla ludzi młodych, którzy zapewniją partii przyszłość. Trzeba określić swoje stanowisko wobec podstawowych problemów, które pojawiają się obecnie. Duża część społeczeństwa nie pojmuje jeszcze, jak wielkie ciężary przyjdzie dźwigać pokonując kryzys. Jesteśmy realistami i wiemy, że jeżeli nie wzmocni produkcja (na razie nie ma symptomów wzrostu ani w przemyśle, ani w rolnictwie), to większego postępu w gospodarce uzyskać się nie da.

• Będziemy tylko jedną z sił politycznych w kraju — nie jedyną — i o naszą obecność w życiu państwa przyjdzie nam walczyć, jak każdej innej partii.

Nie sposób nie wspomnieć o porażce wyborczej z czerwca ubiegłego roku. Zadecydowało o niej głównie warunki ekonomiczne. To dla nas nauką, że trzeba

przewartościować stosunek do spraw gospodarczych. Ale trudno zapomnieć, że przedtem społeczeństwo nie godziło się na żadne zmiany, dlatego nie byliśmy w stanie realizować konsekwentnie reformy gospodarczej. Pamiętam, że gdy podnosiły ceny biletów WPK do trzech złotych, oburzano się na nas w zakładach pracy. Teraz trzeba będzie płacić 300 i więcej złotych, a i to nie zlikwiduje zupełnie deficytu. Jak zmienić się postawy ludzi, niech świadczy taki przykład: gdy byłem wojewodą, nawet w najcięższą zimę starałem się zapewnić normalne funkcjonowanie skupu. Choć mroz dochodził do 30 stopni, choć brakowało paliwa i samochodów — moi pełnomocnicy skupowali każdą sztukę. Dziś chłop po 2-3 tygodnie chodzi z krową do punktu skupu.

Czekają nas po Zjeździe wybory do samorządów terytorialnych. Jeśli zdominuje jej walka polityczna, wówczas rozwiązywanie spraw lokalnych będzie, niestety, na plan dalszy. Nie wiem, jak można budować samorząd bez klarownych ustaw o mieniu komunalnym i podatkach. Gdy w Urzędzie Wojewódzkim opiniowaliśmy projekt poprzedniej ustawy o samorządach i systemie rad narodowych, twierdziłem iż proponowane zmiany nie mają sensu bez zmian w prawie budżetowym. Na obecnych radach zemdliło się to, że nie miały samodzielności w tworzeniu budżetu. A i dziś, gdy nadal koldra jest za krótka, nie należy mieć złudzeń, że wszystkim można zmienić na lepsze wymieniając jedynie ludzi.

Dla nowej partii najważniejszym problemem będzie zintegrowanie sił lewicy.

Romualda DAL — warszawianka, absolwentka Liceum Plastycznego, podczas okupacji z rodzicami przeniosła się do wsi Dominikowice koło Gorlic, pierwsza pracująca w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górnicych (jako plastyczka), potem bibliotekarka w Bibliotece Związkowej Domu Kultury „Glinika”, ostatnio kierowana przez nią od 10 lat placówka zajęła miejsce w kraju jako najlepsza biblioteka związkowa; wolny czas spędza z rodziną, lubi wakacje nad morzem i podróże własnym „wartburgiem”, hoduje kwiaty i warzywa; maż Zdzisław — konstruktor w „Gliniku”, dwoje dorosłych dzieci: Agnieszka — pielęgniarka w Prokocimiu, syn Tomasz — śladem ojca został konstruktoorem, pracuje również w Fabryce.



kości”; uhonorowany Krzyżem Partyzanckim, złotym Krzyżem Zasługi, ostatnio — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; z zamiłowania historyk (pisuje dzieje żydowskich lekarzy) i podróżnik; żona Maria — plastyczka, córka — Magdalena Konopka — aktorka w Rzymie, syn Grzegorz — nauczyciel.

Kazimierz MAGIERA — lat 46, rodem z Jeleń, absolwent krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (biologia i chemia), w Akademii Ekonomicznej ukończył dyplomowe Studium w zakresie organizacji i zarządzania, najpierw nauczyciel w Sącu, organizator pomocy społecznej (lata 70), wicedyrektor sądeckiego szpitala, od 1982 roku kierownik żłobka nr 3; wyróż-

niony nagrodą ministra Oświaty i Wychowania, Medalem „Za Mądrość i Dobrą Robotę”, odznakami regionalnymi oraz Złotymi Odznakami Polskiego Towarzystwa Walki z Kalcetwem i SKS „Start”, ostatnio — Srebrnym Krzyżem Zasługi; hobby — turystyka i kolarstwo; żona Jadwiga — pielęgniarka, troje dzieci: Mirosław — inżynier-górnik, Robert — student AGH, Jadwiga — w II Liceum Ogólnokształcącym.

Tomasz ŻOŁYŃSKI — lat 79, urodzony w Tarnopolu, kończył tamtejsze Gimnazjum, żołnierz Kampanii Wrześniowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (II Dywizja Strzelców Pieszych), w 1948 roku wrócił do kraju, osiadł w Zakopanem, pracował jako księgowy w handlu, obecnie emeryt; odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, niedawno — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, uzyskał także nominację na stopień majora; chętnie ogląda programy informacyjne i publicystyczne w telewizji, interesuje się literaturą faktu; żona Ludwika — emerytowana nauczycielka, córka Bogusława — inżynier-rolnik, pracownica Spółdzielni Mleczarskiej, wnuczka Dorota — absolwentka filologii skandyńskiej w UJ, pracownik naukowy.

Zbigniew KOŁĄCZKOWSKI — lat 82, sądeczanin, kończył Wydział Medycyny w Uniwersytecie imienia Jana Kazimierza we Lwowie, doktorat w Wiedniu, laryngolog, podczas wojny żołnierz AK, w 1945 — organizator lecznictwa sanatoryjnego w Szczawnicy, długoletni dyrektor i naczelny lekarz Uzdrawiska, autor wielu prac naukowych (publikowanych głównie za granicą), po 1957 roku ordynator sanatorium w willi „Marta” (do 1981), członek „Solidar-



• Wojewódzki Fundusz Turystyki i Wypoczynku istnieje nadal, bo nikt nie uchylił ustawy o cenach, na podstawie której został utworzony. Opracowano koncepcję bardziej efektywnego wykorzystania go. Dostęp do kredytów uzyskać powinien również sektor prywatny gospodarki, dotychczas z dobrodziejstwa funduszu wyłączonej. Kredyty będą w pierwszej kolejności udzielane jednostkom, które fundusz tworzą oraz na zadania dla województwa najpilniejsze. Duża część funduszu ma iść na jego pomnażanie poprzez udzielanie komercyjnych kredytów na budowę hoteli, zajazdów, restauracji, szronisk. Takie przeobrażenie funduszu pozwoli na jego utrzymanie nawet wówczas, gdy ustawa o cenach, a wraz z nią dopłaty do usług turystycznych przestaną obowiązywać — gdyż fundusz będzie zarabiał sam na sobie. Rzecz w tym, aby był zasilany przez odpowiednie opodatkowanie przedsiębiorstw i instytucji mających na naszym terenie bazę czasowo-turystyczną i uzdrowiskową. Dotychczas wielu gestorów tej bazy było zwolnionych z opodatkowania przez władze centralne. A chodzi o kwoty niemałe. Przykładowo hotel „Panorama” w Nowym Sącu, posiadający około 60 miejsc noclegowych, odprowadził w 1989 roku do budżetu miasta ponad 15 milionów złotych, czyli 250 tysięcy od miejsca. Kwoty jakie do budżetu rad narodowych stopnia podstawowo-

wego winni odprowadzać inni gestorzy, niejednokrotnie przekraczałyby obecne budżety tych rad. Tysiącami miejsc noclegowych dysponują Zakopane, Krywnica, Szczawnica, Rabka. Można i trzeba na tym zarabiać — tak jak zarabiają na całym świecie. Wówczas turystyka stanie się naprawdę główną gałęzią gospodarki regionu.

• W ubiegłym roku Komisariat MO w Krywnicy wszczął ponad trzysta postępowań karnych i ujawnił około 1 200 wykroczeń. Pijaństwo, wulgarność, wandalizm na state zagnieżdżył się w „perle uzdrowisk”. Podnosi się fala przestępczości kryminalnej, zwłaszcza włamań i kradzieży. Towarzyszy temu spadek wykrywalności przestępstw. Rada Narodowa Miasta i Gminy potępiła akty wandalizmu. Radni z oburzeniem mówili o tym, że na elewacjach domów coraz częściej pojawiają się napisy o treści nie tylko antypaństwowej, ale również profaszystowskie, antysemickie i nacjonalistyczne. Mieszkańcy osiedla Rewolucji Październikowej tęsknią za milicyjnymi patrolami.

• Mieszkańcy Muszynki narzekają na działalność Rejonu Energetycznego. Na ulicach tej wioski zainstalowano sieć oświetleniową, ale z powodu drobnych niedoróbek nie jest wykorzystana. Ostatnio również mieszkańcy Krywnicy oraz kuracjusze i czasowicze nie mogli doprosić się oświetlenia Deptaku, gdzie ze względu na prowadzone wykopy brak światła jest szczególnie dokuczliwy.

• Radny Stanisław Duława z Raby Wyżnej wielokrotnie interpelował do władz kolejowych o dostosowanie rozkładu jazdy PKP do potrzeb mieszkańców Podhala. Zastępca naczelnika Zarządu Handlowo-Przewozowego Południowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Krako-

Intencje są zbieżne, różnice dotyczą form działalności. Niedobrze byłoby, gdyby na Zjeździe zwyciężyły partykularne interesy, a nie troska o ludzi, którym chcemy służyć.

Euzebiusz Kotlarz:

— Nowa partia musi zapracować na zaufanie społeczne swoim programem, działaniem, postawą swych członków w srodowisku, w którym żyją. Powinna więc przede wszystkim walczyć o utrzymanie, a nawet doskonalenie tych zdobyczy socjalnych, które były wypracowane w minionym 45-leciu. Jako lekarz stomatolog uważam, na przykład, że należy walczyć o bezpłatną opiekę zdrowotną, aby choroba nie uszczuplała budżetu ludzi, zwłaszcza najbiedniejszych (eventualnie zróżnicować opłaty w zależności od statusu materialnego). Również dostęp do oświaty powinien być powszechny i bezpłatny.

Uważam, że lewica polska powinna być zjednoczona organizacyjnie, zachowując jednak różnorodność poglądów. Powinna zrzeszać ludzi, których jednoczą wspólne nadrzędne idee i chęć działania dla dobra narodu, kraju, środowiska, a odrzucać każdego, kto w przynależności do niej szukałby prywatnej korzyści.

Jestem przekonany, że partia polskiej lewicy jest potrzebna nie tylko ludziom o lewicowych poglądach. Jest potrzebna jako czynnik równowagi w kraju. Nie wolno przecież dopuścić, aby jeden monopol władzy został zastąpiony innym.

(Wypowiedzi Jerzego Bodzonego, Jerzego Giedrojca, Wojciecha Kozacki i Jana Stramka — w następnym numerze.)

Rozbijanie monopoli

Około 5 tysięcy nowych sklepów, punktów gastronomicznych, zakładów usługowych i wytwórczych, spółek prawa handlowego itp. zarejestrowano w 1989 roku w naszym województwie. Śą wśród nich — punkt sprzedaży kafi i usług zdruńskich w Rabce, sklep wędliniarski w Nowym Sącu, rybnia w Nowym Targu, prywatna wytwórnia makaronów w Rabce, 14 sklepów rzeźniczo-wędliniarskich i 8 piekarni. Z obwoźnej sprzedaży mięsa w Limanowie i Nowym Targu oraz wędlin w Jordanowie trzeba będzie, niestety, zrezygnować, gdyż władze zakazały tej formy handlu ze względu sanitarnych. 30 osób zajmuje się prywatnym importem margaryny i kawy, zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego i radiowo-telewizyjnego.

Nadal jednak niemal połowa placówek handlowych i usługowych należy do 3 gestorów-potentatów: WPHW, „Spolem” i GS. Ale i te firmy zaczynają się reorganizować. Zasadnicze zmiany nastąpiły już w Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni. W samym WZGS pozostało 13 osób, a niedawno pracowało tu 146.

Prywatni handlowcy i producenci szybkiej wkraczaliby na rynek wojewódzki, gdyby nie brak lokali. Poważny niepokój budzą też nowe ceny kredytów i niesienie ulg inwestycyjnych. Kogo w tej sytuacji będzie stać na inwestowanie?

Podniesienie czynszów za najem lokali użytkowych sprawia, że utrzymywanie sklepów, w których brakuje towarów — staje się nieopłacalne. Już w ubiegłym roku w miastach i gminach Nowosądeckiego specjalne komisje stwierdziły, że 33 lokale stoją nieczynne, a 35 jest wykorzystywane niewłaściwie. W sprawie 21 z nich już zapadły decyzje o odebraniu dotychczasowym użytkownikom (z tego 5 przekazano osobom prywatnym i spółkom).

Zmienia się również gestorzy lokali, które prywatni właściciele wypowiadają firmom uspołecznionym. Obecnie dotyczy to 18 lokali zajmowanych przez WPHW, 33 przez „Spolem” i 22 przez „Samopomoc Chłopską”.

Rozbijanie monopoli nabierze teraz tempa, gdyż decyzje rządowe nakazują przyspieszenie tego procesu nawet środkami przymusu. Powstał wojewódzki zespół do spraw demonopolizacji rynku.

ELŻBIETA GLINKA



ROMAN KOSTANECKI

Co czytamy (7)

Pięć najczęściej pożyczanych książek w roku 1989 — informują bibliotekarze

Bogumiła Kret z Biblioteki w Sękowej

Dorośli:

1. Igor Newerly — *Wzgórze błękitnego snu*
2. Jerzy Grzymkowski — *Kariera*
3. Jan Dobrzański — *Świat popiółot*
4. Andrzej Przepkowski — *Taniec marihuany*
5. Wojciech Żukowski — *Plaża nad Styksem*

Młodzież:

1. Nora Szczańska — *Dziki Anda*
2. Danuta Brzozko-Mędzyrak — *Powiedz mojej córce*
3. Małgorzata Musierowicz — *Opium w rosale*
4. Stanisława Platówna — *Telefon zaufania*
5. Stanisław Żalusiński — *Rywale*

Dzieci:

1. Elżbieta Brzoza — *Skakanka*
2. Maria Konopnicka — *O krasnoludkach i sierotce Marysi*
3. Baśnie narodów Związku Radzieckiego
4. Piotr Jerszow — *Konik Garbusek*
5. Maria Kownacka — *Szkola pod obłokami*

Krystyna Gasienica-Luszczyk, Piotr Gugula i Henryk Rodziewicz z Biblioteki w Zakopanem.

Dorośli:

1. Umberto Eco — *Imię róży*
2. Anatolij Rybakow — *Dzieci Arbatu*
3. Dorothy Uhnak — *Policjanci*
4. Isaac B. Singer — *Dwór*
5. Maria Rodziewiczówna — *Między ustami a brzegiem pucharu*

Młodzież:

1. John Tolkien — *Władca pierścieni*
2. James Clavell — *Król szczyrów*
3. Francis Clifford — *Okrutna sprawiedliwość*
4. Truman Capote — *Z zimną krwią*
5. Thomas Berger — *Mały Wielki Człowiek*

Dzieci:

1. Lucy Maud Montgomery — *Ania z Zielonego Wzgórza*
2. Adam Bahdaj — *Podróż za jeden uśmiech*
3. Krystyna i Alfred Szklarscy — *Złoto Gór Czarnych*
4. Małgorzata Musierowicz — *Kwiat kalafiora*
5. Zbigniew Nienacki — *seria przygód Pana Samochodzika*

Jerzy Masior

PASTORAŁKA Z CHRUSŁIC

Powrosła brzozywych warkoczy,
Szon się w nocy napatoczył,
Nad grudą srebrne czupryny,
Miedzą obłok obchodzimy.

Taki chłód porannych wspomnień,
Tym wspomnieniem rudy płomieni,
gdzie buczyna — bunt, obrazca,
Ruda krecha — w szronach skaza.

Jest i lament — święta sosna,
Jeszcze chciała, nie dorosła.
Ten mróz biały — gorzkie żale,
głogi ogni zimne pała.

Pod kapliczką anioł biały
Nuty wieśna na łąkach trawy,
A kołoda miód — żywica,
wiola szronów na Chrusłicach

A kołoda w ostrożnych,
Narodzeniem i przyczyna,
Jest jak w niebo miłość — raca,
która brzożom szrony strąca.

Koncert Noworoczny

Wojewódzki Ośrodek Kultury zaprasza na Koncert Noworoczny w wykonaniu artystów krakowskich: Teresy Wessely — śpiew, Barbary Iwanek — organy, Marii Świętonowskiej — recytacje. W programie koledy i pastorałki Wacława Geigera, Stanisława Niewiadomskiego, Feliksa Nowowiejskiego, Maxa Regera. Koncert odbędzie się 21 stycznia o godz. 18.15 w kościele św. Kazimierza. Bilety do nabycia w Wojewódzkim Ośrodku Kultury, ul. Jagiellońska 28, tel. 224-90, 236-55.

W marcu 1939 r. mając 18 lat poszedłem do wojska jako ochotnik. W sierpniu tegoż roku nasza kompania pełniła służbę wartowniczą przy fortyfikacjach za Bydgoszczą. Po obsadzeniu tych linii przez normalne oddziały wojskowe, kompania została wycofana. 6 września, pod ciągłymi atakami lotnictwa niemieckiego, znaleźliśmy się w planie już Warszawy. Po koncentracji takich jak ja rozbitków na Mokotowie, opuściliśmy stolicę i zaczęliśmy się wycofywać na wschód. Dotarliśmy pod Lidę. Tam po krótkiej potyczce z oddziałami Czerwonej Armii (nie wiedziliśmy, że wkróczyła w granice Polski) zostaliśmy rozbrojeni i załadowani do towarowych wagonów. W Mińsku przeladowano nas do wagonów radzieckich i pojechalismy dalej. Panował niesamowity smród i tóki, gdyż niektórzy załatwiali potrzeby fizjologiczne w wagonie, ponieważ zatrzymaliśmy się tylko raz na 24 godziny na bocznicach dworcowych. W moim wagonie byli przeważnie żołnierze z terenów wschodnich Polski, niezbyt dobrze ustosunkowani do Polaków.

Podróż stawała się coraz trudniejsza. Dostawaliśmy raz dziennie suchy proiant w mikroskopijnych porcjach. Wzmagało się pragnienie, ale picia nie było. Wreszcie w nocy dotarliśmy do celu. Odczytałem słabo oświetlony napis: stacja Ostashków. Stał dowożono nas do jakiegoś portu i załadowano na statek. Dopiero na drugi dzień zauważyłem, że znajdujemy się na wyspie zajętej przez zabudowania klasztorne. Ostashków leży na brzegu jeziora Seliger, skąd Wołga bierze początek.

Umieszczono mnie z kilkoma młodszymi żołnierzami w budynku razem z oficerami polskimi. Zostaliśmy przez nich bardzo serdecznie przyjęci. Z budynku tego nie wolno było wychodzić; jedynie z wartownikiem chodziło się po zupełnej kuchni. Zupa składała się z wody zamąconej grysi-

Byłem jeńcem Ostashkowa

kiem (jeżeli trafił się ziemiak to było święto), a do tego kromeczka chleba, jak ziemia czarna i gorzkiego. To było dzienne wyżywienie. Komendantura obozu nie mogła sobie poradzić z wyżywieniem i kwaterowaniem tak dużej ilości ludzi. Zaczęły się szerzyć choroby i zgony, brud i wszys. Jak włożyłem bieliznę w sierpniu, to nie była prana do czasu, kiedy w listopadzie wzięto nas do bani, gdzie tylko nas wykapano i zdezynfekowano nasze łachy, których już nie można było nazwać mundurem.

Zaczęły się przesłuchiwanie przez NKWD. Nam młodym stawiano zarzut, że byliśmy kandydatami na oficerów i dlatego tak młodo poszliśmy do wojska. Wtedy pokazaliśmy ręce. Pochodziłem ze wsi, więc miałem odciski na dłońach. Po długich przekonywaniach uwierzyli, że jestem *raboczny naród*. Przy rewizjach zabierali wszystkim co było cenne: pierścienki, papierosnice, medaliony itp.

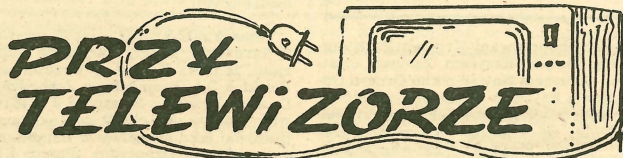
Pewnego dnia oddzielono nas od oficerów i zakwaterowano gdzieś indziej. Spaliliśmy na drewnianych piętrowych przyczach, ciasno jeden przy drugim, tak że zwrócenie się na drugi bok sprawiło wielką trudność. Stał tam prowadzono nas do pracy do tartaku. W cerkwi znajdowało się kino, do którego musieliśmy chodzić przymusowo.

Zagrożenie epidemią w obozie spowodowało pospieszne wywożenie jeńców (w pierwszej kolejności tych z ziem wschodnich Polski). Zrobiło się trochę luźniej i jakby poprawiło się wyżywienie. Ale nie na długo, gdyż zaczęły nadchodzić transporty z policją granatową. Trudno mi

podać dokładną ilość jeńców znajdujących się w Ostashkowie, gdyż samo dowództwo obozu nie mogło się ich doliczyć. Oficerów mogło być około 300, wszystkich jeńców około 10 tysięcy. Szczegółem było dostać się na nocną zmianę do kuchni, do skrobania ziemniaków. Wtedy już głodu nie zazналиśmy, gdyż zupy mieliśmy pod dostatkiem.

Pewnego dnia, wracając nad ranem z pracy do *komnaty*, zauważyliśmy na placu ustawionych w szeregi jeńców. Byli to oficerowie, których zaraz gdzieś wywieziono i więcej ich już nie widzieliśmy. Była druga połowa listopada. Z obozu zaczęto wywozić oprócz policji wszystkich jeńców. I ja się wśród nich znalazłem. Załadowano nas do towarowych wagonów, ogrzewanych piecykami węglowymi. Jadąc, zauważyłem mobilizację wojsk radzieckich, gdyż w tym czasie wybuchł konflikt radziecko-fiński. Dowiedziano nas do Brześcia nad Bugiem. Tam mieszkaliśmy w wagonach na stacji. Pewnego dnia zaprowadzono nas na punkt graniczny przy moście na Bugu, gdzie powitano przybyłych z tamtej strony rzeki Niemców. Eskortą radziecką oddawała Niemcom honory wojskowe. Byliśmy ogromnie tym zdziwieni. Niemcy przeszli nas i zaprowadzili do obozu na lotnisku w Małaszewiczach. Był to obóz przejeściowy, stąd wywożono jeńców na roboty do Niemiec. Po kilku dniach, a był to grudzień 1939 r., udało mi się z kolegą wyostać z obozu i w wigilię Bożego Narodzenia dotarłem piechotą do domu rodzinnego w Kieleckiem.

STANISŁAW JAWOR
Zakopane



Wanda Czubernat z Raby Wyżnej:

— Oglądałam w poniedziałek święty teatr. Wcześniej stoczyłam batalię z rodzimą, który program wybrać. Przegrałam. Wszyscy zasiedli przy II programie, a ja w kuchni, przy małym telewizorku turystycznym sama zachwycam się Różewiczem. Dawno nie było tak dobrego przedstawienia. Lubię bardzo państwa Guciwskich z wrocławskiego ZOO i niedzielne filmy o zwierzętach. Polityka mnie zmęczyła i przestała interesować (chyba że powstanie partia monarchistów, to z pewnością ją poprę, widzę nawet kandydatów na króla i królową). Po każdym programie politycznym są w domu zwady i swary, każdy ma inne zdanie, inaczej komentuje. Patrzę więc sobie spokojnie na „Blizę świata” i „Butik”, żeby dowiedzieć się jak żyją ludzie gdzie indziej, bo u nas robi się coraz bardziej szaro. Nie podoba mi się „Otwarte studio”, dostarcza wprawdzie sporo rozrywkę, ale zarzate dysputy do niczego nie prowadzi. Tyle, że ludzie mogą się do woli wygadać. Z Sejmu i Senatu początkowo mówili dość ciekawie, lecz teraz widać, że i tam dużo gadulstwa i przelewania z pustego w próżne.

Halina Matras z Limanowej:

— Najczęściej oglądam „Wiadomości”. Nowi prezenterzy wyzbyli się już tremy. Żal jednak, że zniknęli świetni dziennikarze, jak np. Irena Jagielska, która jak nikt potrafiła prowadzić krótkie wywiady. Podała mi się poniedziałkowy teatr — doskonała sztuka Tadeusza Różewicza, świetni aktorzy. Lubię serial „Wojna i pamięć”. Dokumentalne wstawki nie kłócą się z fikcyjnym wątkiem, oglądamy wielką i małą historię podane w perfekcyjny sposób. „Dekalog” Kieślowskiego to świetnie zrobiony cykl filmów, choć przyznam, że najbardziej przemówiła do mnie pierwsza opowieść. Za mało ciągle w telewizji o książkach, kuleje reklama nowości. Irytuje niektóre wystąpienia aktorów w prezentacjach „Artyści dla Rzeczypospolitej”.

Józef Pogwizd — artysta plastyk z Nowego Sącza:

— Jako entuzjasta motoryzacji chcę pochwalić ostatnie wydanie magazynu „Auto-moto fan klub”. Motoryzacyjne nowinki z Europy i USA budzą jednak żal, że zostaliśmy daleko w tyle. Chętnie oglądam „Blizę

świata”. Dość mam gadania o polityce i ekonomii, z którego zostaje tylko mętlak w głowie, a realia nadal za mgłą. Cenię Kieślowskiego. Telewizyjna wersja „Krótkiego filmu o zabijaniu” była znakomita. Kieślowski zmusza do myślenia — jak łatwo rodzi się zbrodnia i jak trudno osądzać człowieka. Dobry relaks zapewniły transmisje z „Turnieju Czterech Skoczni”. Mniej podobał mi się „Koncert spełnionych życzeń” z udziałem znanych artystów. Fatalna scenografia, różny poziom występów. Najlepszy był przeżabawny Krzysztof Kowalewski.

Józef Zatlaka — działacz kultury z Czarnego Dunajca:

— Ostatnio oglądałem jedynie filmy Kieślowskiego. Jego „Dekalog” to znakomita robota fachowca dużej miary. Interesuje mnie sport, z radością więc przyjąłem wygrany przez Polaków mecz siatkówki z drużyną RFN. Ucieszyła mnie zapowiedź powrotu do zespołu „Podhala” znakomitego Łukasza, pokazanego w programie „Kuszenie księdza Pawła”. Niezły był „Turniej Czterech Skoczni”. Przyrzekłem sobie, że nie obejrzę już następnego „Otwartego studia”. Ostatnio kłócono się zajadło o sposób rozwiązania kwestii mieszkaniowej. Ludzie rozumują nadal według starych schematów — chcą reformy, a jednocześnie uważają, że wszystko się im należy od państwa. Patrząc na jarmarczny dyskusję odpędzam się od smutnych myśli. Na ogół jednak programy telewizyjne są lepsze, bardziej urozmaicone i mniej sztywne.

Imponujący widok na Tatry rozciąga się z górującego nad Witowem Działisza. Figury przydrożnych świętych opuściły cokoły, bo w pracowniach konserwatorskich trzeba im przywrócić dawną urodę — pojechały do Torunia i wrócić odmodlone. Towarzystwo Ochrony Zabytków pokrywa tylko koszt transportu. XVIII- i XIX-wieczne kute w piaskowcu postacie świętych roduły się prawdopodobnie w Białym Potoku na Orawie, stamtąd przywozili je górale do swoich wiosek i ustalili przy drodze taką Matkę Bożą z Dzieciątkiem, św. Barbare, św. Florianą czy Nepomucena. Teraz ochroniarze zostawiają na chwilowo pustych cokołach z datami i inskrypcjami tabliczki-wizytówki Towarzystwa, lub zabezpieczają rutynowo kamienny postument, by okoliczni mieszkańcy nie obawiali się, że *świętych cokoł uziwno*. Drewniane półcałupki są w tym pejzażu jak pomniki męczeństwa starej góralskiej architektury: na drugiej połowie wąskiej działki panoszy się już muroranica i pożera dziadkową chałupę izba po izbie, piły szybko rozprawiają się ze zębami. Jasnym od ługu zabytkowym domom Witowa i Chochołowa można jeszcze pomóc i jest to praca nie tylko nad świadomością

ANNA SZOPIŃSKA



mością ich mieszkańców — by przekonać ludzi, że powinni zerwać z chałupy eternit albo białe i pokryć swoją siedzibę gontem, trzeba im się o te gonty wystrząs. Muzeum Tatrzańskie dysponuje wprawdzie gontami, ale szczypty personel zakopiański placówki nie wszędzie zdąży, nie wszędzie trafi — to działacze Towarzystwa przez półprywatne i rodzinne kontakty docierają do tych, którzy powinni zrobić użytek z przydadłowego drewna. Sprawa to niebagatelna, zważywszy, że 1000 złotych kosztuje teraz jeden gont.

Do troki i kapliczki i święte figury górali z reguły nie trzeba nakłaniać, zwłaszcza, jeśli stoją one na ich gruncie — wtedy nawet „nie honor”, żeby ktoś obcy odmalował figurkę, naprawił dach nad kapliczką. Kłopot w tym, że większość ambitnych górali bierze się do odnawiania

sakralnych zabytków domowym sposobem. Tyle członkowie Towarzystwa usilnie proszą, by nie szkodził pamiętkom i zwracali się do fachowców od konserwacji. Pierwsze jaskółki innego myślenia obserwowac można właśnie w Chochołowie — właściciel gruntu, na którym stała figura, zatrudnił, widać, jakiegoś specjalistę, bo rzeźba została fachowo oczyszczona.

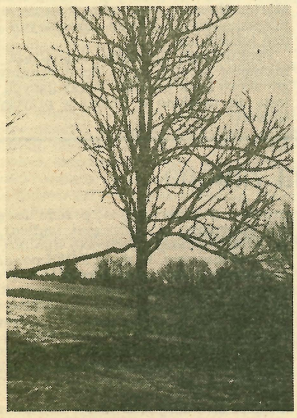
Żelwne krzyże z cementarzy w Chochołowie i Czarnym Dunajcu, a także w Poroninie, Białce Tatrzańkiej, Ostrowsku, Szafarach, Nowym Targu i Jablonce wedrować muszą do pracowni Konserwacji Metalu Komitetu Powązkowskiego w Warszawie i do toruńskiego Instytutu.

Przez Nowy Targ, gdzie z inicjatywą Towarzystwa zainwestowano historyczne nagrobki, przez Ostrowsko, gdzie tuż

Władysław Graban



zimą
ubrane w kwiaty śniegu
kwitną białe lipy
bez muzyki pszczoł
śpiewu liści
rusałka
odeszła w krainę motyli
na skrzydłach ptaków
zostawiając szron
lipa
utulona w białą zamieć
śni o lipcowej nocy



Jeden z tych ludzi trzynastkę lat spędził w więzieniu, inny dwa lata w ziemnej-
skich rejonach Związku Radzieckiego.

— Nasi żołnierze byli bici, zarzucono im faszyzm, jechali w tundry i tajgi syberyjskie, kopali węgiel za Uralem — mówił sędziwy major Włodzimierz Budarkiewicz — zastępca dowódcy I PSP AK i kawaler krzyża Virtuti Militari — na spotkaniu przed Wigilią, przed Nowym Rokiem.

Ci, którzy jeszcze „nie ubyli” z partyzanckiego grona, poszyli sobie teraz biało-

— Macie prawo oczekiwać, że moje pokolenie zapewni wam godziwe warunki życia, — mówił.

— A że solą ziemi byliście, mniemam, że pozostaniecie sumieniem narodu — winował naczelnik akowcom.

Najpiękniejsze słowa podarowali wszakże seniorom młodzi — przedstawiciele Związku Harcerzy Roku 1918; portret dwóch pokoleń w ich przemowie od-

Żołnierski oplatek

-czerwone opaski z dwoma literami, co znaczyły dla nich „Bóg-Honor-Ojczyzna” i wystarali się o kombatanckie legitymacje. Niedawno powstał podhalański oddział Związku Żołnierzy Armii Krajowej, zgłosił się w jego szeregi już siedemdziesięciu weteranów Września i Żołnierzy Polski podziemnej. Pięćdziesięciu spośród nich przedłożyło komisji świadectwa wojennej przeszłości.

W niełatwym czasie: przed ciężkim rokiem trudno jest mówić do tych, którzy znają oczyste „rachunki krzywd” i ich cenę, a owoców odnowy, kto wie, czy zdążą posmakować. Jednak na partyzanckich posiadach nie brakło naczelnika Stanisława Ślimaka, zjawili się przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, poseł Władysław Skalski mówił do ludzi w białoczerwonych opaskach długą chwilę i szczerze, nie tając, że droga jeszcze długa i mozolna, a progi dobrobytu wysokie.

malowany naprawdę zalsnił świeżą barwą.

A żołnierze ostatniej wojny cieszyli się zwyczajnie i po prostu: że jeszcze są i są razem, że z pamięcią mogą wygrzebać niejedną chwilę i piosenkę, że ci młodzi są z nimi. Wśród przybyłych na spotkanie był ppłk Eugeniusz Borowski „Leliwa” — dowódca 16 pułku piechoty AK, byli żołnierze z I PSP: kapral podchorąży Józef Durek „Czarny”, sierżant Jan Kois „Poręba”, Adam Bryniański „Ryś”, kapral podchorąży Aleksander Czerwiński „Nowina”, kapral Tadeusz Galica „Lawa”, Józef Kmiecik „Szary”, Jan Marian Kacwin „Juhas”, Kazimierz Rokicki „Junak”, Tadeusz Czubernat „Płomień”, sierżant Tomasz Świerczek „Łoś”, Józefa Świerczek „Mama”, także podporucznik Eugeniusz Freidenberg „Góra” z 19 pułku piechoty AK Okręg Lwów i Stanisław Nycz „Czyn” z 6 PSP AK Iwonicz.



Na widok nadjeżdżającego radiowozu obaj Mikołaje porzucili w popłochu swe tobołki i uciekli w najciemniejsze zakamarki pobliskiego placu budowy. Porzuceniymi workami zainteresowali się milicjanci. Zawiały sporo sprzętu radiotechnicznego — radiodiodniki, kolumny głośnikowe, różne drobiazgi — było też kilkanaście kompletów białej pościelowej, parę kilogramów kawy i inne wiktualy. Mikołaje mieli widocznie coś zdrowego na sumieniu, skoro tak łatwo pozbyli się niematego dobytku. I rzeczywiście: rankiem kierownik internatu Zespołu Szkół Zawodowych „Glinika” zgłosił o włamaniu do internatu i kradzieży wyżej wymienionych przedmiotów.

W okresie świątecznym włamywacze czuli chyba jakąś szczególną sympatię do obiektów „Glinika”, jako że poprzedniej nocy dokonano podobnego włamania do zakładowej stołówki, skąd skradziono produkty spożywcze,

gotówkę i sprzęt — wartości półtora miliona złotych.

Analizującemu te sprawy oficerowi służby kryminalnej nasunął się oczywisty wniosek, że sprawcami włamań mogli być tylko ludzie kiedyś zatrudnieni w Fabryce. Świadczył o tym sposób, w jaki poruszali się między poszczególnymi częściami zakładu. Tych przebieg przypadkowy włamywacz nie mógł znać. Sięgnęto więc do kartoteki osób zwolnionych. Na podstawie zeznań funkcjonariuszy sporządzono domniemane portrety i wytypowano nie-

Gorliccy „Mikołaje”

jakiego Ireneusza T. Funkcjonariusze zastali go u teściowej, gdzie akurat chował do skrytki rzeczy pochodzące z pierwszego włamania. Trzeba było po meksku spojrzeć prawdzie w oczy.

A prawda wyglądała następująco. W dzień wigilijny do Ireneusza T. przyjechał nie zapowiedziany gość — jego zwagier, Dariusz S. Obu cechowały podobne poglądy na życie: pracować mało, pieniędzy mieć dużo. Gdy nagadali się już o sprawach rodzinnych, Ireneusz T. zaraz po wigilijnej wieszce zaproponował dokonanie „skoku” na zakładową stołówkę „Glinika”, w której — jak sądził — zgromadzono za-

paszy alkoholu na zabawę sylwestrową. Początkowo propozycja była w pełni odpowiadająca.

Gdy inni mieszkańcy osiedla spieszyli na Pasterkę, Ireneusz T. i Dariusz S., zaopatrzeni w torby i narzędzia do dokonania włamania, podążali własną drogą. Przeskoczyli płot, wyważyli okno i weszli na teren obiektu. Nie spiesząc się, rozpoczęli penetrację. Dwugodzinne buszowanie nie przyniosło rezultatów: spodziewanego alkoholu nigdzie nie mogli znaleźć. Zabrali więc wszystko co z rzeczy wartościowych wpadło im w ręce. Potem, nie zauważeni przez nikogo, spokojnie powrócili do domu.

Sukces skusił ich, by następnego wieczoru wybrać się po nowe fanty. Początkowo znów mieli szczęście. Udało im się nawet znaleźć zapasowe klucze, dzięki którym mogli swobodnie wchodzić do wszystkich pomieszczeń. Spokojnie więc napelнили worki, powiazali sznurkami skradzione kolumny głośnikowe. Powiodłoby im się, gdyby nie milicjany radiowóz...

Po bezładnej ucieczce należało jak najszybciej powrócić do domu. Zgromadzoną był tam przeciwie płon pierwszego włamania. Z zachowaniem należących środków ostrożności lup przepakowano i wywieziono do teściowej, poza Gorlice. I już wydawało się, że będzie dobrze. Już obmyślano, jak towar rozprzedać do sprzedazy. Ale znów pojawił się milicjany samochód. I wszystko przepadło.

przy drodze, na posągowym poletku swojej żony, umyślił Marian Matusiak stworzyć muzeum, a w kacie małego cmentarza zaprojektowane już jest lapidarium — oddzielona murkiem enklawa z kilkoma najstarszymi i najpiękniejszymi pomnikami tudzież fragmentami nagrobków — zblizany się do Białki.

Tu dopiero widać, ile jaskrawych przeciwieństw kryje na pierwszy rzut oka zasobna i ledwie że nie zamaryskowana podhalańska wieś — obok trzydzięciu nowych nowogotycznych willi chyla się ku ziemi chałupy, którym dachu nikt nie podpira i nikt nie ratuje cudownie rzeźbionych małych okienek ani w półkołce wyciętych drzwi. W starym kościółku gnije i zapada się drewniany okap nad podmurówką, okna żaluzjone patrzą czelusia wybitych szyb — dzieło rąk góralskich budowy umiera cicho, w opuszczeniu, bo po drugiej stronie ruchliwej drogi stanął kościół nowy — czy piękniejszy?...

W starej murawnej cystynie białczafskiego przykościelnego cmentarza być może jednak powstanie pierwsze w Polsce muzeum krzyży cmentarnych — niektóre żelwne elementy wróciły już po konserwatorskich zabiegach i na białych płachtach kartonu leżą teraz w starej

kostnicy bukowinńskiej — ażury odlamanych krzyży z rozpiętym Chrystusem, jakieś ozdobne gotyckie ostrołuki, girlandy odlane z żeliwa.

W Bukowinie — podobnie jak w Białce — marnieje drewniana świątynia, którą tutejszy kościół wznosił i była dziełem jego życia. Obok kłosać z cementu, szkła i metalu strzela w niebo stromym kształtem.

Do Strażniczówki na Łysej Polanie docieramy już po zmierzchu. Gościnnie dom państwa Matusiaków — potężny, z płazów, o wysokich stropach — to właściwie jeszcze jedno muzeum. Prywatne. Prawie całe piętro zaanektowała drewniana pasja leśniczego z dyplomem konserwatora: pracownia się tu mieści, a w przeciwległej izbie — unikatowa wystawa „Drewniane Podhale”. Z maleńkich gontów, kamyczków, patyków i rzeźbionych listewek buduje gospodarz swoje misterne i wierne domowe perleki drewnianej architektury: oto Stary Kościółek zakopiański, willa „Pod Jedłami”, kaplica na Jaszczurówce. Z podhalańskich chałup pobierał stary domowy sprzęt — od kołowrotka po łapkę na myszy. W szafach — całe sterty dokumentacji, szkiców, fotografii. Utrwalanie na kliszy odchodzącego piękna to jeszcze

jedna (o pisaniu wierszy nie wspominając) pasja człowieka, który broni pamiętek przeszłości nie tylko przed okrucieństwem czasu, wiatru i śniegu, ale i przed barbarzyństwem „cywilizacji” poddanej dyktatowi zielonego pieniądza.

W Podhalańskim Oddziale zdołał Marian Matusiak skupić podobnych sobie pasjonatów — lecz i fachowców — wspieranych autorytetem prof. Wiktora Zina, Jerzego Waldorffa i zakopiańczyków tak znanych, że już nie trzeba wymieniać ich nazwisk. Nie udało się jeszcze znaleźć sojuszników na Spiszu i Orawie, władze kościelne umiarkowane przejawiają zainteresowanie pracami konserwatorskimi na cmentarzach i ustawianiem tablic informacyjnych, fundusz Towarzystwa wciąż w znacznej mierze bazuje na dobrowolnych ofiarach, ale przez cztery lata istnienia Oddziału udało się tym nieopornym społecznikom uchronić lub przywrócić te części materialnej spuścizny przeszłości, której nie mogły już otoczyć opieką profesjonalne instytucje i byłaby ona niechybnie przepadła. Udało się im także ocalić wiarę w skuteczność niekonwencjonalnych działań i w jakimś stopniu — odratować te lepszą cząstkę góralskiej świadomości. Późny wnuk będzie im wdzięczny.

Komar

Władysław Komar od wielu lat zabawia się występowaniem na estradzie, osobliwie w tzw. kabarecie. Od razu wyznac muszę, że choć zgryźliwie — myślę o naszym obłrzymie z sympatią. Dla mego pokolenia był przeciw Komar bohaterem niezwykłym: zwycięzca Igrzysk Olimpijskich w Monachium. Ten dwumetrowy brodac zaśluził się wówczas niespodziewanym zwycięstwem, ale także jeszcze mniej spodziewanym wzruszeniem, jakie okazał na olimpijskim podium. Widok supermężczyzny płaczącego przy akompaniowaniu narodowego hymnu — zapadł dziwnie w serce. Silniej od patetycznych mów, deklaracji patriotyzmu, wzniosłych min.

Olimpijczyk Komar był bohaterem wielkich widowni, oglądających kiedyś i w naszym kraju widowiska sportowe. Przed tą widownią Komar zachowywał się inaczej, niż większość kolegów. Baczną obserwator mógłby powiedzieć, że Komar grał. Już wtedy widać miało poczucie własnej odrębności, atrakcyjności. Tego, że swym zachowaniem zrekompensować musi zainteresowanie widzów. Zwłaszcza wówczas, gdy nie może im zapłacić wynikiem, rekordem.

A lata biegly. Na rekordy było coraz mniej szans. Przewo gry było coraz więcej. Stało się oczywiste, że Komar to komediant.

Szczególna zdolność nawiązywania kontaktu, obycie z widownią, nie mówiąc już o naturalnych warunkach — wydały się ludzimi z „branży” kapitałem nie do pogardzenia. Wciągnęli więc atletę Komara do „składanek”, do trup jedzących za chlebem od GOK-u do GOK-u.

Komar ma dwa metry wzrostu, jakieś sto trzydzieści kilo wagi, i jest przy tym nadzwyczajnie sprawny fizycznie. Jest też bardzo przystojny, jeśli ktoś oczywiście gustuje w największych rozmiarach męskiej powierzchni. Dysponuje pięknym, naturalnie postawionym basowym głosem, donosnym jak jerychońska trąba. A także zdolnością do improwizacji.

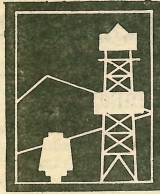
Już obytego z estradą — zaprosił Komara do Teatru STU pomyslowy inscenizator Krzysztof Jasiński. W realizowanym na cyrkowej arenie spektaklu w Jarry’ego Komar zagrał Króla Ubu. Przypominam sobie charakterystyczne zdarzenie z premiery: oto zaczęła się wielka karuzela, na której umocowane były ciężkie atrapy koni. Stojące figury uniemożliwiły przechodzenie aktorów zza kulis. Zwykle w takiej sytuacji przedstawienie pada. Tymczasem debiutant, amator Komar, w głuchej ciszy zagrał raz jeszcze ostatnią kwestię, jakby od niechcenia przenosząc końskie kloce z zablokowanej maszyny, na piach (kilkadziesiąt kilogramów sztuka). Nie tylko ratując spektakl — ale dając najlepszy dowód swego aktorskiego zmysłu.

Ten talent aktorski Komara „na poważnie” wykorzystał Roman Polański w filmie „Piraci”. Choć film był rozrywkowy, stawał przed wykonawcami głównych ról trudne wymogi. Komar im sprostał.

A jednak nadzieje, jakie pokładać mogli w niezwykłym aktorze i olimpijczyku ludzkie teatru czy filmu, jakby się nie sprawdziły. Władysław Komar pozostał w kabarecie. Chciałoby się rzec — niestety. Kabaret polski ma piękną tradycję, ale też jeszcze liczniejsze od wlotów upadki. Komar trafił w okres historii kabaretu polskiego, który raczej do chwały gatunku nie wniesie wiele nowego. A w dodatku związał się z twórcami kabaretowymi mniejszej miary. Poczęto więc używać go jako rodzimej figurki, zaczęto ogrywać jego sławę i warunki fizyczne. W owym pseudokabarecie Komar musiał ryć jak krowa, udawać głupka, opowiadać wątpliwe żarciki. Jego ogromny talent rozmiął się na drobne...

Dzisiaj Władysław Komar pozostaje ciągle nie spełnioną nadzieją i sentymentalnym wspomnieniem. Jest rozpoznawalny, jest chętnie akceptowany przez publiczność — ale doprawdy trudno powiedzieć, ile w tym przyjęciu kredytu zaufania, zdobytego dla Komara-artysty przez Komara-olimpijczyka?

Komar jest już w wieku, w którym nie zdobywa się umiejętności, tylko umie. W którym zarówno jest ułk jak i jego publicznie skojarzenie zostawiało. Tym razem artysta przegrał.



Głos Glinika

Na razie — najlepszy

W drugiej połowie grudnia ukończono rozgrywki wstępnej rundy klasy makroregionu w piłce siatkowej mężczyzn. Beniaminek — drużyna „Glinika” — wypadł nadszpedzanie dobrze. Jak powiedział trener siatkarzy, **Krzysztof Kozłowski**, przed pierwszą turą spotkań nie miało myślenia o wywalczeniu miejsca w pierwszej czwórce, tymczasem gliniczanie okazali się najlepszy zdobywając w czternastu meczach 24 punkty (stosunek setów 33:21). Drugie miejsce w tabeli zajął „Wawel”, trzecie AZS Kraków, a piąte — sądecki „Dunajec”.

Gorliccy siatkarze zaskoczyli przeciwników nietypową, dynamiczną grą, szybko ucząc się na błędach. Po trudnym, pierwszym meczu ze „Stalą” Sanok, kolejne punkty przychodziły łatwiej — aż do potyczek z jednym z najlepszych zespołów rundy, krakowskim „Wawelem”. Po

wygranej 3:2 w pierwszym meczu, rewanżowe spotkanie podopieczni trenera Kozłowskiego zlekceważyli, gładko przegrywając 0:3. Porażka ta jednak odniosła pozytywny skutek: gliniczanie przekonali się, że każdego przeciwnika należy doceniać, walczyć zaś trzeba do końca — i wygrali w dobrym stylu cztery kolejne spotkania.

Powodem do radości sympatyków siatkarzy GKS „Glinik” może być również to, że zespół wystąpił w odwiezionym składzie, wystawiając aż czterech młodych zawodników: **Mariusza Pieczonka**, **Andrzeja Fejkiłowicza**, **Marka Leśniaka** i **Janusza Wojdyłę**. Ich wolą walki umiejscowienie kierowali starsi, doświadczeni koledzy: **Jan Wacławczyk** i **Ślawomir Dziński**, wspierani w niektórych meczach przez trenera. Warto wiedzieć, iż w drugiej styczniowej turze rozgrywek zespół zasilili powracający z wojska **Jacek Cembrzyński**.

Co z deputatem?

Od 4 do 5 stycznia w Katowicach odbyło się posiedzenie związków zawodowych branży górniczej, na którym poruszano sprawę likwidacji bądź utrzymania deputatu węglowego. W rozmowach uczestniczyli przedstawiciele Związku Zawodowego Pracowników FMWIG „Glinik”.

W czasie dyskusji przypomniano, że

przywilej deputatu węglowego istnieje od 1922 roku, był respektowany w czasie czterdziestopięcioletnia „Polski Ludowej”. Zdecydowana większość zebranych żąda utrzymania deputatu. Skrytykowano pojedynczy głos, utrzymujący, iż skoro przywilej nadali kapitaliści — nowy, kapitalistyczny rząd ma prawo go odebrać. Rozmowy trwają, odjeżdżając — delegacja Związku Zawodowego Pracowników „Glinika” dała pełnomocnictwo do wyrażania swego stanowiska, zgodnego z wolą większości branżowych związków.

Trenerski duet

Tego dnia nie zapomną nigdy. 31 marca 1985 r. Ostatni, decydujący o awansie do ekstraklasy, mecz z akademickami z Lublina. Mecz wygrany przez gorlickanin 58:52. Kibice potem przez wiele godzin świętowali sukces. Trenerzy przeżywali nieoczekiwany, aczkolwiek w pełni zasłużony awans w skupieniu.

★

Dziś koszykarki GKS „Glinik” Gorlice występują w drugiej lidze. W ekstraklasie grały przez dwa sezony (1985/86 i 1986/87). Marzy im się powrót, choć LKS Łódź wydaje się bezkonkurencyjny w wyszyciu do pierwszej ligi. Warto jednak walczyć. Zajęcie drugiego miejsca gwarantuje udział w barażach o miejsce w ekstraklasie. Komu dziewczęta z Gorlic zawiądują dobrą grę? Przede wszystkim własnej ambicji i pracy. Ale też i wysiłkowi trenerów

Stanisława Kierofskiego i Krzysztofa Hajduka.

★

— W koszykówkę grałem od 1970 r. w „Budowlanych” Gorlice — mówi **Krzysztof Hajduka**. — W 1972 r. dosłownie do półfinału mistrzostw Polski juniorów. Potem wyjechałem do Białej Podlaskiej, aby w tamtejszej filii warszawskiej AWF służyć studiu nauczycielskie i równocześnie w stolicy — trenerskie. W Białej Podlaskiej założyłem sekcję męskiej koszykówki. W 1980 r. rozpocząłem pracę w „Gliniku” jako asystent **Stanisława Kierofskiego**, a zarazem trener „kadetek”. Pierwszy zespół objąłem w 1986 r., dziś znów prowadzimy drużynę wspólnie. **Stanisław Kierofski** zajmuje się doskonaleniem gry zespołu w obronie, ja — w ataku.

Zginął człowiek

19 września doszło w Fabryce do tragedii: wskutek przgniecenia kabina wózka akumulatorowego zmarł dwudziestoczteroletni ślusarz z wydziału głównego energetyka, **Marian Niemiec**. Okoliczności zdarzenia były niejasne, w zakładzie zaczęły więc krążyć sensacyjne plotki. Wytoczono śledztwo, chcąc ustalić bieg wydarzeń które doprowadziły do nieszczęścia — przeprowadzono wizję lokalną.

Marian Niemiec — jak stwierdzono — zatrzymał wózek akumulatorowy w odległości 25 centymetrów od stalowego podestu, tuż obok bramy wjazdowej. Następnie — przyjęto taką, najbardziej prawdopodobną wersję — wysiadł, stanął przed kabiną. Próbuując cofnąć wózek, nachylił się nad kabiną, ręką nacisnął pedał gazu — nie sprawdzwszy że przełącznik kierunku jazdy jest ustawiony w pozycji „naprzód”. Ważący kilkadziesiąt kilogramów pojazd ruszył, przysięgając nieostrożnego kierowcę do metalowej konstrukcji.

Ustalenia wizji lokalnej potwierdziła lekarska obdukcja: zgon nastąpił na skutek niedoilenia mózgu — tak więc podejrzenie, że w zdarzeniu brały udział osoby trzecie, okazało się nieuzasadnione

(zmarły przyszedł tego dnia do pracy z większą gotówką, którą zostawił w szatni; pieniądze te jednak nie zginęły). Śmierć mogła nastąpić tylko wskutek przgniecenia wózkiem. W czasie śledztwa natrafiono na kilka utrudnień: na przykład pracownik, który ostatni widział **Mariana Niemca żywego** — gmatwał się w zeznaniach, gdyż, jak się okazało, wynosił wówczas zabrane z zakładu świetlówki i nie chciał, by wyszło to na jaw.

Pewne światło na sprawę rzuciły również ekspertyzy, wykonane przez kontrolerów Państwowej Inspekcji Pracy. Ustalił on, że w akumulatorowym wózku została zdemontowana stacyjka, co umożliwiło uruchomienie go przez osobę niepowołaną (zmarły miał uprawnienia do jazdy wózkiem, lecz nie był jego kierowcą), a układ kierowniczy pojazdu był niesprawny. Inspektorzy odkryli też, że **Marian Niemiec**... nie zaliczył aktualnego przeszkolenia bhp oraz okresowych badań lekarskich.

Prokuratura Rejonowa zapowiada zamknięcie postępowania dochodzeniowego, skoro brak poszlak wskazujących na inną niż ustalono w śledztwie przyczynę śmierci.

Bezbolesna zmiana

— Zakładowy Ośrodek Kształcenia i Informacji powstał w grudniu 1986 roku, byłem kierownikiem tej siedemmastoosobowej komórki — informuje **Stanisław Walong**, od kilku tygodni — rzecznik patentowy Fabryki Maszyn. — ZOKI organizowano łącząc już istniejące zakładowe struktury, w związku z czym jego niedawne rozwiązanie spowodowało się w zasadzie od sytuacji sprzed trzech lat. Zlikwidowany Ośrodek pozostawił po sobie pewien dorobek: przekazaliśmy wyposażenie powstałych naszym staraniem pracowni audiowizualnej, fotograficznej i informatycznej.

Od dłuższego czasu, odkąd zelżała praca na propagandę polityczną, niektóre

pracownie zajmowały się przede wszystkim sprawami technicznymi, wytwarzając filmy o tematyce fachowej, dydaktycznej i reklamowej. W skład ZOKI ponadto wchodziły: komórka szkolenia (której konieczności działania nikt nie podważa, istnieje więc nadal), radiowęzeł, biblioteka oraz sekcja plastyczna. Biblioteka i pracownia audiowizualna podlegają teraz działowi konstrukcyjnemu, radiowęzeł — działowi wytrzymałości, plastycy — działowi gospodarzo-administracyjnemu, zajmując się estetyką zakładu. Ja natomiast — były kierownik Ośrodka — zapomniałem przedsiębiorstwu swe uprawnienia rzecznika patentowego, zostało przyjęte, nowa praca odpowiada mi.

Powiedzieli nam:

Augustyn Szura — kierownik drużyny koszykarek „Glinika”

— Już 38 lat pracuję w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik”. Zaczęłam pracować po ukończeniu szkoły zawodowej. Pod koniec lat czterdziestych grywałam w piłkę nożną, amatorsko, w LZS Szalowa. 9 lat pełniłam funkcję kierownika sekcji piłki nożnej „Glinika”, „przeżyłem” sześciu trenerów. Kiedy Zbigniew Wolański, kierownik drużyny koszykarek, wyjechał do RFN, zwrócono się do mnie abym objął tę funkcję. Opiekuję się koszykarkami już drugi sezon. Moim marzeniem jest, aby awansowały do pierwszej ligi.

(r)

Kronika sportowa

● 1,7 mld złotych potrzebuje Centralny Ośrodek Sportu na remont kapitalny hotelu „Zakopane”, dokończenie budowy węzła energetycznego, kolejni na Średnim Krokiew oraz modernizację trasy bieguwej. Inwestycje te są nieodzowne, jako że w 1991 r. ma się odbyć w Zakopanem Zimowa Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych, a w 1993 r. Uniwersjada.

● Podczas mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim w Tomaszowie Maz. startowali zawodnicy z naszego regionu. Ich wyniki: kobiety — 1000 m: 3. **Bogumiła Haber** („Podhale” Nowy Targ) 1:34,44; 3000 m: 2. **B.Haber**; 5000 m: 2. **B.Haber** 8:39,41; mężczyźni — 5000 m: 4. **Jarosław Chyć-Olesiak** (SNPTT Zakopane) 7:44,51; 10000 m: 4. **J.Chyć-Olesiak** 15:56,94.

● Najlepszymi w kraju saneczkarzami w konkurencjach jedynek i dwójek są zawodnicy KTH Krynica — **Jacek Michalik** i **Jacek Poreba**. Ich trenerem, a równocześnie zawodnikiem KTH, jest **Marek Skowroński**.

● Po I rundzie rozgrywek siatkarki „Sandecji” Nowy Sącz plasują się na drugim miejscu w tabeli. Mają duże szanse na awans do II ligi.

● Prezesa Krynickiego Towarzystwa Hokejowego wybrano ponownie **Stanisława Mirka**, zaś w zarządzie klubu znaleźli się m.in. naczelnik miasta — **Jan Golba**, dyr. naczelny Uzdrowiska — **Jerzy Skrzypski** i jego zastępca ds. ekonomicznych — **Andrzej Zięba**.

(rz)

Kiedy będzie hala?

Wykonano już żelbetowe części sali treningowej, trybun i schodów do piwnic, konstrukcję stalową dachu, część areny, kanał nawiewny, stemplowanie i rusztowanie pod strop. Brak jednak zarówno pieniędzy, jak i materiałów budowlanych (głównie blachy i szymb). Mimo apeli, nie udało się w ubiegłym roku uzyskać spodziewanego odzewu ze strony zakładów pracy. Komitet Budowy Hali Sportowo-Widowskiej w Nowym Sączu liczy jednak nadal na pomoc społeczeństwa. Wpłaty można dokonać na konto: NBP O/Nowy Sącz nr 4909-3447-181-62.

J.Rz.

GS „Samopomoc Chłopska”

Gorlice

wzywa

wszystkich członków spółdzielni posiadających niepełny udział podstawowy 5000 zł do jego uzupełnienia w terminie do 15 lutego 1990 r. dokonując wpłat w GS ul. Gwardii Ludowej 19.

Brak wpłat do pełnego udziału spowoduje skreślenie członka ze spółdzielni zgodnie z § 10 statutu.

OGŁOSZENIA

UWAGA GORLICE I OKOLICE!

Zakład Doskonalenia Zawodowego OKZ w Gorlicach, ul. Waryńskiego 11

ogłasza wpisy na:

- kursy palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokopięnych
- kursy maszynopisania
- kursy kierowników małej gastronomii
- kursy przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach
- kursy pedagogiczne dla mistrzów w rzemiośle i instruktorów nauki zawodu
- kursy BHP oraz inne zlecane przez zakłady pracy.

Wpisy przyjmuje sekretariat lub recepcja Ośrodka Rolniczego Szkolenia Kursowego w Gorlicach, ul. Waryńskiego 11, tel. 203-80.

OGŁOSZENIA DROBNE

MILYM czytelnikom „Dunajca” atrakcyjne horoskopy wyśle „Fafik”, 34-410 Rakba, ul. Kręta 3, g-61096

POSZUKUJĘ dla ambasady domu, parceli budowlanej, kamienicy, pensjonatu lub mieszkania z możliwością kupna lub wynajmu — na terenie Zakopanego lub okolicy. Za wskazanie aktualnego adresu kupujący wypłaci nagrodę zastępczą sobie prawo wyboru. Zakopane, ul. Tetmajera 17, tel. 666-76, D-52289

OKAZJA! Wyprowadź nart renomowanych firm — Blizzard, Rossignol, Völkl, 87% taniej niż nowe. Sklep wielobranżowy — Zakopane, Tetmajera 17

P-199

KUPIE działkę budowlaną w Zakopanem lub okolicy. Tel. 666-11 Zakopane.

P-1

„AMTAR”, przegródka 2, Tamów 3 — atrakcyjne oferty matrymonialne, towarzyskie. g-60803

PROGRAM I

- 8.05 Przybysze z Matplanety
8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Carscy kadeci” (3) — serial
10.30 „Domator”
12.00 Spotkanie z literaturą, kl. II lic. — Adam Mickiewicz — „Dziady”, cz. III
12.50 Spotkanie z literaturą, kl. III lic. — Stanisław Wyspiański — „Wesele”
13.30 TTR — fizyka, sem. I
14.00 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. I
15.10 „W szkole i w domu”
15.30 NURT edukacja pozaszkolna
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 „Rambit” — teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Ostatni powstaniec” — film dok. Artura Janickiego
18.25 „Rzeczpospolita samorządna”
18.45 „Weekend w Jedynce”
19.00 Dobranoc „Węgierskie bajeczki”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Szuan” (1) — film prod. francuskiej, reż. Philippe de Broca, wyk.: Philippe Noiret, Sophie Marceau, Lambert Wilson
21.25 Sport
21.35 „Kontrapunkt”
22.05 „Artyści dla Rzeczypospolitej”
23.05 DT — echa dnia

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi?”
18.50 Program rozrywkowy
19.30 „Dookoła świata” — „We wschodniej Afryce”
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Woody Allena — „Miłość i śmierć”
23.05 Komentarz dnia

SOBOTA — 20 I

PROGRAM I

- 7.00 TTR — matematyka, sem. III
7.30 TTR — historia, sem. III
8.00 „Tydzień na działce”
8.25 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Perła północnych Chin” — film dok.
11.40 „Diamentowe melodie” — program poświęcony muzyce klasycznej
12.10 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
12.40 Telewizyjny koncert zyczeń
13.10 „Szkółą mistrzów” — Feliks Falk
13.30 Telewizyjny teatr prozy — Zofia Nałkowska — „Granica” (2)
14.50 „Być reporterem” — Chris Niedenthal
15.15 Filmy o miłości — „Szkłana góra” — film produkcji polskiej, reż. Paweł Komorowski, wyk.: Maria Wachowiak, Ludwik Pak, Irena Netto
16.45 „Rewizja nadzwyczajna” — generał August Emil Feldorf
17.15 Teleexpress
17.30 Polska walcząca — Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „Szuan” (2) — film produkcji francuskiej
21.25 „Artyści dla Rzeczypospolitej”
0.05 Telegazeta
0.15 Kino sensacji — „Dwójka karo” — „Pechowy kamień” — film prod. USA
1.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
12.45 „Czas akademicki”
13.15 „Konkurs 5 milionów”
14.00 „Bariery”
14.25 Co nowego w „Wiedzy i Życiu”
14.35 „Okavango” — klejnot Kalahari — „Ziąć klejnot” (1)
15.00 „Spektrum”
15.15 „Przygoda z Alaską” — film dok. produkcji RFN
15.40 „Biała plama” — film dok. prod. polskiej
16.05 „Meandry architektury”
16.25 Studio sport
16.55 Program dnia
17.00 „Powróćmy jak za dawnych lat” — program muzyczny
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 „Klucz do nowej muzyki” — o twórczości Eugeniusza Knapika
20.50 „Życie pod celą — czyli zwierzenia grypsera”
21.30 Panorama dnia



- 21.45 „Znowu w Brideshead” (3) — serial
22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 21 I

PROGRAM I

- 7.00 „Witamy o siódmej”
7.50 „Notowania”
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” oraz „Uciekaj Rebeko, uciekaj” (1) — film przygodowy prod. angielskiej
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Złoto” (6) — „Klejnot” — serial
11.15 „Kraj za miastem”
11.40 Film dokumentalny
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach
13.00 Teatr dla dzieci — Jerzy Owiak, Michał Lorenc — „Niezwykłe przygody z palcem ludojada” — reż. Cezary Morawski, wyk.: Cezary Morawski, Grzegorz Wons, Marcin Troncki
14.10 Telewizyjny koncert zyczeń
14.55 „Morze” — magazyn
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” — serial
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr rozmaitości — Eduardo de Filippo — „Cylindry” — reż. Tadeusz Junak; wyk. Małgorzata Foremniak, Dariusz Siatkowski, Bożena Dykiel, Bogusław Sochnacki
18.30 „Agromarket”
19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy kaczora Donalda”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, siedem” — film TP, reż. Krzysztof Kieślowski, wyk.: Anna Polony, Maja Barełkowska, Władysław Kowalski, Bogusław Linda, Bożena Dykiel
21.05 „7 dni świat”
21.35 Sport
22.15 Filmy Józefa Błachowicza „Oblicze zbrodni” (2) — „Morderca nie przyznaje się do winy”

PROGRAM II

- 9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
9.55 „Dekalog, siedem” — film TP
10.50 „Pieśń ujdzie cało...” — wojskowy program dok.
11.20 Lokalny koncert zyczeń
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 Kino familijne — „Bajarz” (4) — „Olbrym bez serca” — serial
12.55 „100 pytań do...”
13.35 Maciej Niesiołowski — „Z batutą i z humorem”
13.50 „Polacy” — film dok.
14.55 Podróże w czasie i przestrzeni — „Biblia a historia” (1) — serial
15.50 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 Biografie — „Marlon Brando — Złoty” — film dok.
17.10 Studio sport
17.30 „Blizy świata”
18.45 Prof. Ewa Łętowska — rzecznik praw obywatelskich — program Ireny Dziedzic
19.30 Galeria „Dwójki” — Emilia i Wojciech Freudreichowie
20.00 Studio sport
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (21) — serial
22.45 Komentarz dnia
22.50 „Akademia wiersza”

PONIEDZIAŁEK — 22 I

PROGRAM I

- 13.30 TTR — chemia, sem. II
14.00 TTR — biologia, sem. I
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy
15.00 Powtórka przed maturą — historia — wrzesień 1939
15.30 NURT — sens życia
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowki dalekie i bliskie — „Zioła świętej Katarzyny”
18.30 „Jacy jesteśmy” — program publ.
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Dinozaurek”
19.10 „W Sejmie i Senacie”
20.30 Wiadomości
20.50 Teatr telewizyjny w świecie — Edward Albee — „Chwiejna równowaga”, reż. Tony Richardson, wyk.: Katharine Hepburn, Paul Scofield,

- Lee Remick, Kate Reid, Joseph Cotten
22.20 Sport
22.30 DT — echa dnia
22.45 „Obok nas” — reportaż
23.15 Język francuski (12)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (14)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 „Zmagania o Polskę” (3) — serial
19.30 „Roman Lasocki przedstawia” — Monika Jarecka (skrzypce)
20.00 „Auto moto fan klub”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 Program publicystyczny
22.50 „Heimat” — „W środku świata” — serial
23.50 Komentarz dnia

WTOREK 23 I

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Stacja końcowa” film fab. prod. CSRS
10.50 „Domator”
11.10 W Europie nowożytniej
12.00 Spotkania z literaturą, kl. IV lic. — polska poezja współczesna (I)
13.30 TTR — produkcja roślinna, sem. III
14.00 TTR — produkcja zwierzęca, sem. III
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy
15.00 Powtórka przed maturą — Spotkania z literaturą — liryka epoki pozytywizmu
15.30 „Kim być?” — program dla maturzystów
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 „Tłk — tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 „System”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Przygody kotka Damiana”
19.10 „Sekrety telewizyjny” — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.15 „Chichot Pana Boga” (1) — film TP — reż. Tadeusz Kijański wyk. Ewa Borowik, Marek Walczewski, Zdzisław Wardejn
21.35 Sport
21.45 „Listy o gospodarce”
22.20 Dt — echa dnia
22.35 „Muzyczny remanent '89”
23.35 „Wódko, pozwól żyć...”
0.05 Język rosyjski (14)

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
16.55 Język angielski (44)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Program publicystyczny
19.30 „Kolorowy zawrót głowy” — magazyn narciarski
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — Mściław Roztropowicz
21.00 W kragiew sztuki — „Współcześni fotografowie — Peter Lindbergh” — film dok.
21.30 Program dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego — „Niedzielne igraszki” — film prod. polskiej
22.40 Komentarz dnia

ŚRODA 24 I

PROGRAM I

- 8.10 Poznaj swój kraj — na Śląsku
8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Wystrzał” — film fab. prod. jugosłowiańskiej
10.50 „Domator” — przyjemne z pożytecznym
11.10 Najnowsze dzieje Polski — spór o model gospodarczy Polski powojennej
12.00 Spotkania z literaturą, kl. II lic. — Juliusz Słowacki — „Kordian”
12.50 Wśród ludzi — prasa
13.30 TTR — produkcja roślinna, sem. I
14.00 TTR — produkcja zwierzęca, sem. I

- 14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — zapobieganie chorobom wymienia
15.00 Współczesna genetyka
15.30 NURT — rozmowy o edukacji
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 Dla młodych widzów — „S.O.S. — sami o sobie”
16.50 „Cojak” — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne”
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj” — magazyn historyczny
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Wyprawa Baltazara Gąbki”
19.10 Oferty „Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.05 „Chichot Pana Boga” (2) — film TP
21.20 Sport
21.30 „Plus — minus” — program publicystyczny
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — magazyn operowy Piotra Nędzińskiego
22.50 DT — echa dnia
23.10 Język angielski (14)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (12)
17.25 Program dnia
17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Pokoń niżej” (3) — „Niemiecki gość” — serial
19.30 „Indie” — program dokumentalny
20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny”
21.00 „Ze wszystkich stron” — „Gorący Sachalin” — reportaż Czesława Durajana z Syberii
21.30 Panorama dnia
21.45 „Przyjaciele” (4) — „Nauka” — film TP
23.05 „Telewizja nocą”
23.50 Komentarz dnia

CZWARTEK 25 I

PROGRAM I

- 8.05 Rytm ciała — kiedy widzisz nie podsiuchaj
8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Policjanci z Miami” (13) — „Złoty trójkąt” (1) — serial
10.10 „Domator”
11.10 Historia, kl. I lic. — Polska w dobie rozbitcia dzielnicowego
11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
12.00 Spotkania z literaturą, kl. IV — Leon Kruczkowski — „Niemcy”
12.50 Fizyka — grawitacja
13.30 TTR — chemia, sem. I
14.00 TTR — biologia, sem. I
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — ocena jakości mleka i system reklamacyjny
15.00 W świecie sztuki
15.50 Rolniczy film oświatowy — uprawa złoźni
16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
16.20 Program dnia i telegazeta
16.25 „Kwant” oraz film z serii „Ordy”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon”
17.55 „Poza rok 2000” — film dok. prod. australijskiej
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży”
19.10 „Interpelacje” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” (13) — „Złoty trójkąt” (1) — serial
20.55 „Interpelacje” (2)
21.35 Sport
21.45 „Lex” — magazyn społeczno-prawny
22.30 Dt — echa dnia
22.50 „Pegaz”
23.30 Język angielski (44)

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
16.55 Język rosyjski (14)
17.25 Program dnia
17.30 „Psychostudio”
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino — Opowieść o tchórzku — film przyrodniczy prod. węgierskiej
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Program dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Witold Gombrowicz — „Historia” reż. Julia Wernio, wyk. Andrzej Jesionek, Marta Szmigielska, Piotr Dąbrowski, Karina Krzywicka.
23.15 Komentarz dnia

ILE ZA CO?

Dolary. Sąddecka kasa walutowa PKO 16 stycznia sprzedawała dolary po 9600 zł (skup — 9310 zł), bony — po 9400 zł (8800 zł), zachodniemieckie marki — po 5800 zł (5436). Ceny oferowane przez „cinkciarzy”: dolary — 9400 zł, bony — 9200 zł.

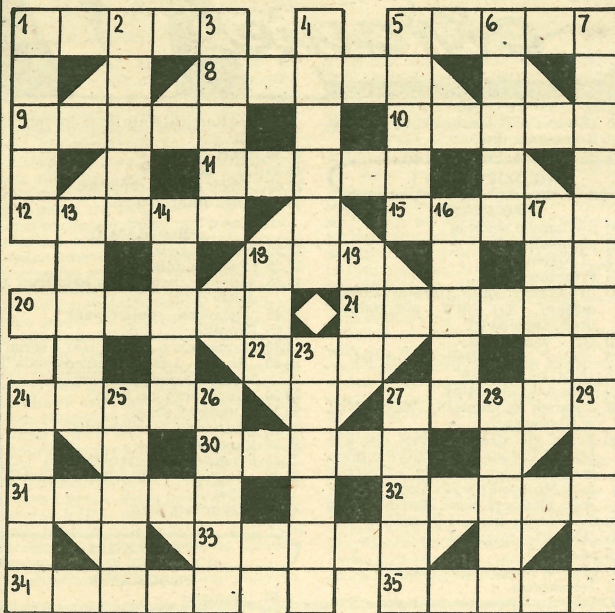
Gaz butlowy. Napełnienie butli, transport i zainstalowanie — od 24,7 do 32,5 tys. zł. Cena pustej butli — około 440 tys. zł. Montaż kuchenki czteropalmnikowej — około 36 tys. zł.

Masłany rynek. Jajka — od 400 do 450 zł, wiejski serek — 1200 zł, kilogram jabłek — od 1000 do 1800 zł, litr pszenicy — 800 zł.

Kostka masła, sprzedawanego wprost z samochodu obok sądeckiego domu handlowego „Merkury” — 3 tys. zł.

Mięso. Kilogram schabu — od 24 do 26 tys. zł, szynki — od 20 do 24 tys. zł, łopatkę — 20 tys. zł, karczku — 20 tys. zł. Kilogram boczku — 14 tys. zł, słoniny — 8 tys. zł, wątróbki wieprzowej — 12 tys. zł, golonki — 8 tys. zł, płuc — 4 tys. zł. Żeberka wołowe — 10 tys. zł, wołowina z kością — od 6 do 11 tys. zł, bez kości — od 15 do 20 tys. zł.

Targ zwierzęcy. Kura — od 7 do 20 tys. zł, kogut — od 10 do 32 tys. zł, pocztowy gołąb — 1000 zł, półrocza koza — 250 tys. zł, parka siedmiodniowych prosiąt — od 240 do 270 tys. zł, dwumiesięczne cielę — 600 tys. zł, kilogram żywa wieprzowego — 7,5 tys. zł. „Ciuchy”. Sztruksowe spodnie „Fremont” (170/70) — 75 tys. zł, ciepły sweter z krajowej, owczej wełny — 40 tys. zł, dziecięcy koc — 50 tys. zł, gruby, męski podkoszulek z długimi rękawami — 25 tys. zł, elastyczna opaska na włosy — 10 tys. zł, karnawałowa sukienka z czarnego, przetykanego srebrną nitką materiału — 280 tys. zł, „szpilki” w kolorze złotym — 110 tys. zł. Anilany dywan 2 x 3 m — 600 tys. zł, enerowska wirówka do bielizny — 600 tys. zł, łazienkowy, podwieszany do sufitu wieszak do suszenia bielizny — 100 tys. zł, używana zamrażarka „Polar” — 1,3 mln zł. Nowy gązdek do „zuka” — 120 tys. zł, radiomagnetofon „sound” — 1,3 mln zł, radziecka klisza fotograficzna (czarno-biała, 19 DIN) — 1200 zł. Kawa „Wiener” — 9,5 tys. zł.



KRZYŻÓWKA NR 3

POZIOMO: 1) miasto nad Mleczną, 5) ośrodek pionierski na Krymie, 8) miasto w USA (Ohio), 9) pouczający sens bajki, 10) powolny taniec towarzyski, 11) przesadna wystawność, 12) pokrywa lub fiasco, 15) myśliwy, 18) trójchloroetylen, 20) robak z gromady nicieni, 21) potocznie dziewczęctwo, 22) np. berek, 24) płaskodenny statek rzeczny służący do przewożenia towarów, 27) trapiści, 30) ... z Rotterdamu, filozof, 31) huk, loskot, 32) nakrycie na ołtarz, 33) nie kastrowany koń, 34) pies myśliwski, 35) Franciszek Pieczka.

PIONOWO: 1) staropolska nazwa konia bojowego, 2) końskie okrycie, 3) makak, 4) kondensator nastawny, 5) beczka na piwo, 6) dopływ Sanu, 7) holenderka, 13) wodna — to grzybień, 14) w tubce, 16) jeden z głównych portów Japonii (Honsiu), 17) wyznanie wiary (w katolicyzmie), 18) rzeka w Hiszpanii i Portugalii, 19) wierzbina, 23) konkurencja w podnoszeniu ciężarów, 24) Wiesław — znany polski aktor, 25) granica, największa ilość czegoś, 26) krasomówca, 27) senne widziadło, 28) miara zawartości złota w stopach, 29) egipski mąż stanu, rzecznik panarabizmu. L. Książko

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 26 bm.

Rozwiązanie krzyżówki nr 1

POZIOMO: 3) kahał, 8) Grybów, 9) Obidza, 10) inlet, 11) skarga, 12) rolada, 13) tryby, 16) świat, 19) kolce, 22) rozтока, 23) Indie, 24) Dania, 25) lędźwie, 26) Gorce, 29) trasa, 32) Paryż, 35) wstęga, 36) ożenek, 37) regal, 38) taniec, 39) niania, 40) hienna.

PIONOWO: 1) Kraków, 2) oberża, 3) kwiat, 4) halny, 5) lotry, 6) Miel-

no, 7) Czudec, 14) rozedma, 15) Brodway, 16) śnieg, 17) indor, 18) trele, 19) kadet, 20) lonża, 21) elana, 27) orszak, 28) ciężce, 30) rzepak, 31) siemię, 32) parch, 33) regle, 34) żońta.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 1, w wyniku losowania nagrody otrzymują: Tadeusz Jojko z Podczernowego, Anna i Jacek Sokolowscy z Pivnicznej

Nagrody książkowe prześlemy po cztą.

HOROSKOP

BARAN: będzie okazja, aby sprawdzić czyżby przychylności, dobre intencje, chęć współdziałania z tobą — nie przykładaj jednak zbytnej wagi do drobiazgów, zbyt szybko możesz sobie wyrobić fałszywe zdanie.

BYK: przegrasz, jeśli wycofasz się z kłopotliwej sytuacji — dostregaj więc tylko dobre strony tego, co cię spotka, to wcale nie takie trudne.

BLIŹNIĘTA: potraktuj wszystko to, co się wydarzy bardzo poważnie, nie lekceważ oznak czyjejszego zainteresowania — odzyskasz pogodę ducha i dobry humor.

RAK: teraz przyda się cierpliwość i świadome poświęcenie się jakiejś działalności — mniej będziesz miał czasu na myślenie, roztrząsanie tego, co było.

LEW: chyba spokojnie możesz liczyć na szczęśliwy finał wszystkich kłopotów — problemy lubisz stwarzać sam, nie warto, tracisz dobre okazje dla własnej satysfakcji.

PANNA: energiczne, konsekwentne działanie może być dla ciebie trudne, ale zapowiada nadspodziewane sukcesy — wierz w siebie, w swoje szczęście, które teraz będzie ci sprzyjać.

WAGA: bądź uważny, wyłuskaj to, co jest dla ciebie najważniejsze, nie rozdrabniaj się — uspokój swe nerwy, nie irytuj się incydentami.

SKORPION: nie obawiaj się, że ktoś cię ubiegnie, nie rywalizuj za wszelką cenę — zmiana taktyki może przynieść nadspodziewanie dobre efekty, warto spróbować.

STRZELEC: bądź przygotowany na niespokojny okres, ktoś bardzo zamieszka w twoim życiu, ale będziesz z tego zadowolony — pozbądź się egoistycznych nawyków, nie zawsze musisz być najważniejszy.

KOZIORÓŻEC: wszystkich swoich apetytów od razu nie zaspokoisz, nie denerwuj się tym, co ci się nie udaje — ciesz się natomiast tym, co ci się udało osiągnąć.

WODNIK: zyski duże, straty żadne, tak powinieś liczyć — dobry tydzień, przekonasz kogoś do swoich racji, tylko nie manifestuj swojego zwycięstwa, może to być przyczyną konfliktów.

RYBY: teraz najlepszy czas na ryzykowne działania, bez zbytejnej obawy, że nie podolasz — nowe znajomości mogą bardzo zaważyć na twoim życiu.

GABRIELA R. DANIELEWICZ

(136)

Pamiętnik sądeczanki

Miał rację Joachim: pędziwiatr z Celestyna. Pod wieczór, gdy byliśmy sami, zapytał mnie o Honorkę. Serce mi stuknęło, gdy opowiadałam jej dzieje, bo ludziłam się, że może Celestyn ze chce odnowić dawny kontakt. Lecz siostrzeniec pokijał smutno głową nad jej losem i nie wyraził chęci spotkania z Uryżanką. Przytomna Femcia oświadczyła, że Honorka dawno sobie wybiła z głowy kawalerów i nie chce nikogo. Pragnie być sama.

18 grudnia 1902 r.

Ostatnie tygodnie obfitują w pogrzeby znanych osób. Uczestniczyłam w ceremonii żałobnej pani Rozalii Pazdanowskiej, matki nauczycielek, i pana Władysława Łuszkiewicza, rzeźbiarza. Zima zaczęła się już na początku miesiąca. Nie ma mrozów i zamieci, śnieg pokrył pola, łąki i ogrody i bliz-

czy w słabym słońcu kolorowymi iskrami. Idąc do córki, niekiedy docho- dzę do Gołąbkowic i patrzę na uśpioną przyrodę, znajdując w tym pełnym ciszy i ukojenia widoku odprężenie. Kapliczka stoi zasypana śniegiem i święta figura jest oszroniona. Cmentarz na wzgórzu pokrywa obficie śnieg i tylko osłone drzewa sterczą nad mogiłami. Patrzę na pusty trakt, oddycham głęboko i wracam w stronę miasta. Do Bogny mi najbliższej, odpieram ją teraz codziennie. Rudolfe już chodzi i zapowiada się na małego dziecko. Od Bogny idę do Maryjki, gdzie wita mnie radośnie Arturce, bardzo ładny chłopczyk. Maryjka jak zawsze wesoła i strojna, to jej zostało mimo licznych obowiązków domowych.

Tesciowa Maryjki, Olimpia, wciąż niedomaga. Odwiedziłam ją wczoraj. Czuję się słabo i kaszle. Bóle w piersiach odczuwała od dawna, lecz dopiero

w ostatnich miesiącach nasiliły się i zwaliły ją z nóg. Nyftonowa leży w łóżku, schudła i postarzała się. Prawie cały dzień jest przy chorej panna Aniceta i troszczy się o nią.

14 grudnia 1902 r.

Pod wieczór Kaziu zaczął szykować się na wieczorek muzyczno-wokalny ku czci Adama Mickiewicza. Szedł z panem Damazym i panem Augustem. — Nie zabierzcie Dominiki? — spytałam.

Chętnie, tylko nie ma jej od obiadu w domu. Ogarnęła mnie nagle złość, nerwy poniosły.

— Kaziu — odezwałam się hamując gniew — proszę cię, zobowiązuje cię, dowiedz się z kim i gdzie spotyka się Dominika. Muszę znać prawdę, zależy mi na tym. Chyba mam prawo jako matka?

— Mamusiu — syn łagodnie ujął mnie za rękę — uspokój się, nie denerwuj, szkoda twego zdrowia...

— Kaziu — powiedziałam surowo — ty nie wyjeżdżaj z moim zdrowiem. Proszę cię o pomoc, a jeśli mi jej nie udzielisz... — nie mogłam skończyć, bo w sieni rozległy się kroki Joachima i jego wesoły głos: — Wróciłem wcześniej. Kto ze mną śiadzie do pasjansa?

22 grudnia 1902 r.

Dzisiaj Bogna powiła córeczkę. Mam

być jej chrzestną matką. Córka tym razem też już wybrała imiona dla dziecka: Anna Maria.

Zanieśliśmy małą po kilku dniach do kościoła i w zakrytych wynikł spór o imię dla noworodka. Nie wiem co mi przyszło do głowy, ale chciałam dać wnucze na drugie swoje imię, mąż Maryjki, chrzestny ojciec, zczył sobie nazwać ją Julianną. Dochodziłmy swego i ksiądz proboszcz zgromił nas wzrokiem.

— A jakie imiona życzy sobie dać dziecku matka? — zapytał.

— Anna Maria.

— Więc tak będzie — zdecydował ksiądz uciszając nas.

Rok 1902 zakończył się pomyślnie dla naszej rodziny.

Początek stycznia 1903 r.

Pan August doczekał się przyjazdu swego krewniaka. Któregoś wieczora zatrzymał się na naszej ulicy doczekał i wysiadł z niej pan Nikodem. Wiadomość o jego powrocie zaraz obiegła całe Piekło. Nazajutrz przyszedł do nas po kolacji. Zauważyłam zmianę w wyglądzie siostrzeńca pana Augusta: zapuścił brodę, postarzał się. Przebywał w Paryżu, zahaczył o Londyn i Szwajcarię. Opowiadał nam ciekawostki z wielkiego, obcego nam świata. Potrafił mówić interesująco, ze swadą, i chętnie go słuchamy.

(ciąg dalszy nastąpi)